

ANEKS

Kwestionariusz

Do metryczki nagrania:

(1) Informator:

- (a) *imię i nazwisko*
- (b) *rok urodzenia*
- (c) *miejsce urodzenia*
 - (i) (ew.: d/ ile lat "tu" mieszka)

(2) Kto nagrał (i kiedy)

(3) Czy wyraża Pan/Pani zgodę na wykorzystanie materiałów (nagrania, zdjęcia) do celów popularnych i naukowych?

(4) Tematy:

1. Prace na polu; żniwa; sadzenie ziemniaków – Jak dawniej przebiegały żniwa? Jak się nazywało poszczególne czynności i kto je wykonywał? Jakich narzędzi używało się w czasie żniw? Jak przebiegało sadzenie ziemniaków? Jak przebiegały wykopki?

2. Praca w gospodarstwie, Prace przy zwierzętach – Czy było w Pana/Pani domu gospodarstwo? Jak wyglądała praca w gospodarstwie? Musiał(a) Pan/Pani pomagać w gospodarstwie już od dzieciństwa? Jakie zwierzęta były w gospodarstwie? Jak wygląda dojenie krów? Jak wyglądało skubanie pierzy?

3. Praca w kuchni – Jakie są typowe orawskie dania? Jak wyglądała orawska kuchnia kiedyś? Jak wygląda dziś? Jest jakieś Pana/Pani ulubione orawskie danie? Co robiono z mleka od krowy? Czy piókl się u Pana/Pani w domu chleb?

4. Wesele – Jak wyglądają przygotowania do wesela? Jak wyglądały przygotowywania kiedyś? Jak różni się dzisiejsze orawskie wesele od dawnego wesela? Jak wyglądało Pana/Pani wesele na Orawie? Jakie są zwyczaje podczas orawskiego wesela?

5. Boże Narodzenie – Jak Pan/Pani świętuje Boże Narodzenie? Jak świętowano je kiedyś? Są jakieś tradycje? Co gotowano podczas Bożego Narodzenia? Jak wyglądał czas przed, w trakcie i po Świątach? Jakie były przygotowania do Świąt? Są jakieś orawskie tradycje? Są jakieś orawskie wierzenia?

6. **Wielkanoc** – Jak Pan/Pani świętuje Wielkanoc? Jak świętowano ją kiedyś? Są jakieś tradycje? Co gotowano podczas Wielkanocy?
7. **Kroje ludowe, pieśni ludowe, zespoły muzyczne, festiwale na Orawie, folklor orawski, różne koła** – Czy może Pan/Pani opisać folklor orawski?
8. **Przyroda, góry, Babia Góra, pogoda** - Jak wygląda przyroda orawska, może ją Pan/Pani opisać? Jak wygląda pogoda na Orawie, czy uważa Pan/Pani, że były kiedyś mroźniejsze zimy/ cieplejsze lata?
9. **Dzieciństwo na Orawie** – Jak wyglądało Pana/Pani dzieciństwo tu na Orawie? Jak porównał(a) by Pan/Pani wychowywanie dzieci kiedyś i dziś?
10. **Świadomość regionalna** - Czy czuje się być Pan/Pani Orawianinem/Orawianką, Polakiem/Polką, bądź Słowakiem/Słowaczką? Czy Pan/Pani tego w ogóle rozróżnia? Dbą Pan/Pani o przekazywanie poczucia orawskiej tożsamości?
11. **Jak mówi się w domu; przestawianie się na język polski** – Jakim językiem posługuje się Pan/Pani w domu? Jak rozmawia Pan/Pani z swoimi dziećmi, bądź wnukami? Używa Pan/Pani też języka ogólnopolskiego na co dzień? Używa Pan/Pani też gwary?
12. **Różnice w gwarze orawskiej między wsiami** – Wydzi Pan/Pani różnice w gwarze orawskiej między poszczególnymi wsiami? Może Pan/Pani niektóre różnice wymienić?
13. **Różnice w gwarze orawskiej między pokoleniami** - Wydzi Pan/Pani różnice w gwarze orawskiej między pokoleniami? Może Pan/Pani niektóre różnice wymienić?

Transkrypcje wywiadów

Kobieta, informator nr 1, rocz. 1947;

[01:35-08:17] Dzieciństwo

A: Ja jak byłam dzieckiem to trza było krowy paść, nie było ogrodu, były kury. A tu ludzie mieli kapuste – gombiska sie tak nazywały, zaroz koło domu. I trza było ty kury tak pilnować, zeby ludziom nie posły do tej kapusty, do tych rzondków, do marfi pogrzebać. No to nie ros my dostali kijym, galenzim, to nie było wtedy ^lohrony takich dzieci jak teros takie beztresowe wychowanie. Zaros tam sie brało tako gałons, za renke wychlastali dziecko i trza było siedzieć i te kury pilnować, zeby sonsiadowi nie zgrebały, te małe dzieci.

[08:17-09:13] Pasenie krów

A: [...] A te wiykse, to juz jak sie było wiykysym, to sie trza było iś krowy paść. I krowy, nie było lonki, ze sie tam krowy pasło, ba były zbo^uza posioie i to u nos som takie zaguny sie nazywajo, niy, i trza było iś pomiⁿdzy te – tu było zboze, tu ziyznioki, a miyⁿdzy tym była m|iedo i ta była ^lod tego co zboze mioł, to była miedzo, drugi sonsiad znowu mioł ziyznioki, znowu była miedzo, zaś tam kto iny mioł, i ta^o co swoja miedza była, pod tym ^lowsem to trza było te krowe pr|owadzić za łańcuch, zeby i gałons trzymać i te krowe prowadzić, zeby una sie pasła ino tom miedzom. A zeby nie zdeptała a|ni jednego, a|ni drugiego. Ino zeby sła miedzom i piyⁿkie te trowe na ty miedzy sie pasła. No ta^og_m pa^ośli krowy.

[28:53-30:00] Przerabianie lnu

A: Si|olimy tys l'iyⁿ i tyn l'iyⁿ, to sie, były tak co sie go ^lobdarło s tyk główek, to sie nazywało...[X: on miał takie ostre...] A: H|ej, tak tak no, i tyn l'iyⁿ sie ^lobtar^lo i późni tyn l'iyⁿ sie m^locył f potoku gdzieś. Tata to wozil tam do potoka^o, przykładał to kamieniami ^lon sie tam mocył. [X: Jak długo?] A: No jo wiy^m, moze i z miesioⁿc, albo i d^luzy. A sie to tak wymocyło to przynosili du domu, zaś to susyli późni. Późni t^lo były takie, to miondlili t^lo, ... to były dwie takie co to tak... ni ma to jesce tam ka u dz|iadka? [X: Nie, nie ma, ale widziałam to w skansenie.] A: Aha, bo my to m|ieli, ale nom sie to spoliło. To duzo takich rzeczy jesce było, no ale nom sie to spoliło. [X: A to było takie drewniane, prawda?] A: Drewniane takie, tako gunt był niby s takom i to sie tak przekładoł tyn l'iyⁿ a tym sie to naciskało, tak sie to całkiem zniszczyło.

Kobieta, informator nr 2, rocz. 1947

[20:49-21:48] – *Opowiadanie o pisaniu gawęd*

A: Casami ktoś mi cosik¹ opowiy. No bo downiy no to ścielili tymi pod krowy tymi liściami, no to sie wa^odziały, ze kazdo kciała jak najwiyncy na^ozbierać. Dzisiok sie casy zmieniły, no i nik juz ani nie zbiero w polak ani słomy, ani nicego a wtedy sie tak biły strasznie¹ o te liście. Jak mi coś kasik ktoś powie, co jo nie zawsze wszystko...¹ O kurcyⁿta – jednej uciekla kwoka a drugiej kura naniesta no i pote jak p¹odzielić te kurcyⁿta. No to jeszcze pamiyntam z dzieciństwa ze tys takie w soⁿsiedztwie było. Co gdzieś pamieⁿtam, a żeby to było śmiysne to to tak pokazuje troche w takim skrzywym zwiyrriadle, tak dziwnie a pote podsumuje, ze sie trza było dogodać, p¹odzielić tymi kurcyⁿtami, bo kw^oke cosik zj^oadło a kurcyⁿta same pozdyhały i z^oodno nic ni miola a nie trza było sie wa^odzić¹ o to.

[36:46-37:47] A: Zapisuje se takie powiedzoⁿka. Kiesik ide do sklepu, nie tok downo niedaleko soⁿsiadka godo – P^oani, ale p¹ogode to tako mame na śpik – no i juz mam, to znaczy że na katar, że no. Bo loło, bo było zimno wiyc nie raz to tak od kogoś, tyk starszych ludzi, ale co raz mniej jez tyk starszyk. [...] No to ja znowu jesce sie starom te m¹owe zatrzymać.

Mężczyzna, informator nr 3, rocz. 1933;

[14:35-17:45] *Opowiadanie historii życiowych*

A: [...] I (on) posed ciupać s^oetyne a jo godom tak – Mnie tata n^oigdy nie kazywoł ciupać jo tego ni wiym. – niy, i tyn wysed tam po pogródce i tam było b^ooisko, późni stajnia i tam dali miol taki hl^oiw na kunia na świniy i patykarniy i przised przed stajnie a jo sie cosik¹ ośmiol i – No ciupojcie ta stryku ni. – A tyn jak sie¹ obrócił jak hl^oasnoł sikerom do mniy, to len scyⁿście wiys ze jo miol spryt. Jo hipnoł, hipnołek za te, ni wiym cy to była ja^obloń tako wielko, hrubo była ta^oko, jo hipnoł za te ja^obloń i ke hipnoł za te ja^obloń, kie przised do siebie to p¹osed z płacym i posed¹ek do dziadka tam z rodziny. [...] Pote padoł tak ze... kozoł ji, co by mi dała jeś¹ obiod, no to kie mi dała¹ obiod, nło to jo¹ obiod zjod, cy drugie danie, no bo my coś zajedli ke mi przyśli z krowami, no ale stryno miała jesce taki dokładnie drugi¹ obiod robić niy. No to mi ino ze tak zjedli hl^oeb i masło i cy tam ser cy

cosik. No i jo zajod i byłek do wieczora, kie sie zmrokcyło to jo c¹o by stryk nie wiedziół jo pr^żised, przypolgołek du domu, alek nie pr^żised do ¹izby, ba najedzonek był, wysedłek po wiygle, tam jako wykladali siano ¹od rzyki i wlozeg_{na} ¹izbe i zaryłek sie i społek cało noc.

Kobieta, informator nr 4, rocz. 1956;

[06:12] *Wychowywanie dzieci w gwarze/języku polskim*

A: Późnij nauczyli sie chłopcy tej gwary, ale z|aczynaliśmy tak czystym jeⁿzykiem polskim, żeby to mieli od poczoⁿtku a jednocześnie my rozmawiali też w domu gwarowo, jeⁿzykiem gwarowym. Oni byli obsłuchani, ale tak żeśmy z nimi czystym jeⁿzykiem starali się mówić. A teraz właśnie no to wiyncyj używamy gwary niż jeⁿzyka... Ja tak, jak gdzieś j|ade, to wiadomo zależy z kim się spotykam, ale ze swoimi, to z tymi ciotkami... W aptece jak byłam, to jo mówiłam z tymi... one były t|akie za^ochwycone te babki jak przyszły i ja jednocześnie też gwaro^m, i to poleciałam i tamto poleciałam, to niektóre to by mi po riyⁿkach całowały, bo coś jakoś mieszanke zrobiłam, jako^ms maś.

[43:12-47:29] *Dzieciństwo*

A: Teraz dzieci majom w¹olna a my śmy wiedzieli co mamy robić, niy. Bo mama z tatom szli do pola a my i patyków trzeba było cioⁿgnoⁿć tak piło^m i myśmy upilili i coś z|agotowali, już my wiedzieli, że mama przyjdzie z pola, że trzeba przygotować im coś do zjedzenia. A nie ta jak teraz dzieci sie k|armi i opowiada sie. My śmy, jak mama powiedziała jeś, to sie szybko tak szło do tego, bo jakżeś nie poszed na czasie toś tyle nie zjad. [X: Jakie było takie danie na co dzień?] A: Danie na co dzień to były ziemniaki, kapusta, albo był groch, albo grysik, i do tego sie marfie – to była marfianka, salata, my śmy z br|atem, jak już słyszeli, że mama gotuje salate, to my obydwu płakali. Ale to były te kluski takie rzucane, ciymne. Moi chłopcy poszli na dół do domu mojego rodzinnego i była taka klucha zrobiona, ciymna moⁿka na w¹odzie i to takie geⁿste i tata to wylół na tako^m ładno^m miseczke i przewrócił to i mówi tak – chłopcy chodźcie bo momy torcik. Jak ci nie przywalili obydwu, bo myśleli, że torcik a to ta kluska czarna. – T|akie? To nasze św|inie jedzo – już obydwu powiedzieli. [...] I gotowało sie ra^ono jedzynie i wsadzały sie w tako^m rurę nad piec i przychodziło sie z pola i sieⁿgało sie z tamtoⁿd, bo było rano nagotowane, nik f południe nie gotował, bo też mieli te chałupy drewniane, to bali się, żeby nie spowodować jakiegoś pożaru, niy. No to n|agotowali ra^ono. [...] Nojstarsza no to miała

g^lotować i sprzątać ze ... one były nojstarse. Ci chl^lopcy to szli kosić już pioⁿta szósta klasa i oni kosili kosami i p^lomagali mamie, tacie, niy. No a my ci młodzi no to mieli takie lżejsze r^loboty. Coś kurom dać, szło sie na zag^lon i pasło sie geⁿsi, kt^lo dzisiaj pasie geⁿsi, brało sie kaczki, geⁿsi, b^larany, to jedni a inni szli z kr^lowami. Ja do szkoły jeszcze nie chodziłam i boso sie chodziło do pola.

Kobieta, informator nr 5, rocz. 1936; (wywiad grupowy)

[12:10-14:14] Wesele

[X: Były jakieś zwyczaje i tradycje podczas wesela?] A: No jak jechali d^lo kościoła to br^lamy robili. Ubierali sie kotyske, dziecko, cyganka, to grali tam. Różnie to było, tam dawali ty bramy. Jesce tako zyrć bez dr^loge, zeby nie przejecha^oli i wstążki i kwiaty i musieli stanoć i dawać w^lódke, a jak mało dawali to nie kcieli puścić. A s kościoła juz późni bramy sie nie robiło. Ino zaś do kościoła patrzeli, bo świecki sie świeciły, tylko takie prowdziwe świecki, nie elektryczne. No to patrzeli, jako sie świecki świeco, jako bedo żyć, cy bedo mieć dobre życie. Cy ^lon mo lⁱyypse cy tyn mo gorse. [...] I kie sie jechało do kościoła to tys kunie stawały, wyprongły sie, trzeba było stawać, ino gdzie sie staneło to p^logr^zeb do roka. Nie kcieli stawać ino sie musiało stanoć. [...] Na ^lofiore jak śli to młado pani niosła cukier, za ołtarzym lizali ten cukier, zeby mieli słodkie zycie.

[21:03-22:10] Wigilijne potrawy

A: Wigilijne toⁿ śliywki susone i to tako zupa robiono. C^do to było wtedy jesce? [B: No kapusta, rzepa.] A: Ziyⁿioki [B: No i nie było ta wiynicy nic.] A: No, bo dyt jesce ziyⁿioki zeby wystarczyło jesce do... To nie jedli duzo. [B: No bo było mało tyk ziyⁿioków][X: A mięso jakieś?] A: Ee, jak za^obili świnye to co tam było cosik, a kto nie zabił no to. Słabo było. M^loskole, take placki pikeli z ^lowsa. Moⁿka, w^loda i ^lowies, taki suhy był, trudno było połknoć. Czeba było p^losmarować cymśik.

Mężczyzna, informator nr 6, rocz. 1947;

[01:00-02:12] Praca w dzieciństwie

A: Jak myś byli mali no to trza było pracować, to nie jako dzisiaj, trza było krowki p|a^oś no i pracować. Dzisiaj to majo letko, my to pracowali s tymi krowami no i tyz_my mieli ciyⁿsko. G^lospodarka była dosyć duzo, mama byl'a ch|oro, no to trza było pracować. [X: Ile ma Pan rodzeństwa?] A: Nos było siedmiuk. Jo jes, siostra była nojstarsza, późni byl' br|at, późni j|a rozumiesz, ba siostra no i dwuk braci.[...] [X: A różniła się praca co robiły dziewczynki i co chłopcy?] A: No dziewczynki to wiyncy tak w domu gospodarce, no gotowal'y jedzenie, sprzontal'y rozumiecie, no a my to ta jako hłopaki pr^zi tym gospodarstwie, trza było ^lorać, siać rozumiecie. No ale dziewczynki tes chodziły do pól. No trza było ziyⁿioki sadzić, rzepe sadzić, no to ni tag_jak dzisiaj.

[02:14-02:45] Szkoła

A: No s to^m szkołom, no b|yło, ale to było tys ciyⁿsko, bo było roboty, to sie nie ^lucyli, ba trza było gospodarzyć. No i to my jako rodzyństwo, to ni jes tak wykształcone jako dzisiaj każdy po maturze. To tam pokończyli te skol'y podstawowe i wiyncyj nic. [X: A chodziliście wtedy do słowackiej szkoły czy do polskiej?] A: My h^lodzili do polskiej, do Zubrzycy, to polsko szkoła.

[02:55-03:53] Gospodarstwo rodziców, potrawy

A: Rodzice gospodarzyli tys tak samo, rozumiecie. No priyndzej oni stawali rano wczas, gotowali śn|iadanie. No my późni wstawali, no i trza było ty krowy paś. No i uni jako rodzice, no to gospodarzyli. [X: Jak wyglądała taka śniadania?] A: Rzepa, ml^liko, ka^opusta, no i to było takie. No to nie było tako miynsa jako dzisiaj. [X: A jak często mieliście mięso?] A: Jako czyⁿsto no, rz|adko sie jadało miynso, to jak sie tak świnię zabiło na świeⁿta to sie w tyn cas jadało miynso, ale ta^ok to sie niejadało miynso.

Mężczyzna, informator nr 7, rocz. 1942; (wywiad grupowy)

[0:35-02:00] Życie na Orawie kiedyś

A: Było tako, ze ślimy, jo tam ch^lopcysko byl' niy, tatuź_mi pado tak ze, nie chodźze na te dyskotyke, bo nie było dyskotyky, ba take c^lo ch^ločka w boisku wiys gr|ali, no a ch^ločka było tak c^lo fkuchni inoⁿ. No ale w boisku zagrali, no to wiys – przydźze, bo pudymy k^losić ^lo trzecie tamok na polano. No a tutok posed^leś ta ^lo dziywioⁿty, o to juz piyrwsa przysedleś, a tatuś juz pado wstańze bo idymy k^losić. No i k^lose, juz była g^lotowo, na Polany poślimy

k^losić. Tak my k^losili duży kawół. Sk^losiliśmy tako na Polany, przysła ku nom tako sta^orso k^lobieta, przyniesła nom we dzboⁿku w^lody ze sokiym, coby my sie n|apili. N|apilimy sie i potem my pošli, no to trza było zaś ta. Jesce my tu w jednym miyscu k^losili, to trza było wzioⁿć grabiy^l otrzepować no i susyć jak było pogoda. No tak wiys, cały cas było robić a niy było t|ag zeby, no zebyś tak jako dziś młodzi spio.

[02:02-04:15] Pasenie krów

A: Rano stanoleś ta^lo sósty, kr^lowy trza było pomóc wygna^oć. Wygnalimy kr^lowy.[...] Nie pasło sie na łańcuchoch, ba ba^oty – bic taki nazywali, no i trza tam było do grapy kr^lowy sły i po lesie sie pa^osły, nie tag_{jak} dziś, ze uwioⁿziys je na trowie. No i pak szli do połednia, jedenasto tam do dwanostej, no i przygnali, no to zaś d^loili. A tak tego ml'eka nie było zaś tak cuda bo sie krowy... [X: Jakie imiona miały te krowy?] A: No to pockoj, takiy różne były. Jakosik Malina, Cyrwono, pote była Śr|odula, bo to tak d|awali, tutok dzia^odek, to un tys takie Śr|odula, cwortek to Cwartula, cy jakosik, [...] no to on pa^do takie dajcie imie jako jiys tydzień. Tak wiys, tak było no. No a pote, ke my jus tak p^lorobili tr^loche, no to trza było wzioⁿś k^lonia, wo^uz, no i jechać p^lo siano^u. No i wiydlami i grabiło sie i wiydlami sie p^lodawało na wo^uz, no i pote, ke my juz n|akładli na tyn wo^uz, to zaś trza było prziyś du domu i za^oś wiydlami wykładać na ty, nie było dmuchawy, nie było nic. No takie były casy. Biyda było. [X: To siano musiało się dobrze wysuszyć, to jak długo się suszyło?] A: No to tak susyło sie dwa^o dni, trzy dni. N^lo zolezy^lod pogody a nie roz było suhe no i juz tam za Babie Góry prziyśło chmura i juz leje i zalało wsyćko. A zaś trza było^lod_nowa robić.

[10:25-10:58] Muzyka i zabawa

A: No i taki tu był jedyn c^lo grał na te halioⁿce, wiys. No cy tam na jaki, jeden_ino groł.
[X: Harmonika?] A: Hej, no to groł, no to dobre, [...] i juz grajo i tońco, no i nie było. No kupili ta kasik jakiesik wino, to wypili jak nie to z|agrali, no i r^lozesło sie i rano d^lo roboty. No nie było tak zeby. A w_niydziele to gra^owali, to tys grali tak, duzo tutok tak było.

[17:50-18:35] II wojna światowa

A: A partyzanka kie była to ch^lodzili, [B: Podcas wojny.] A: ...hej, podcas wojny, to tak my siedzieli tam jesce wtedy, to m|amusia, jak se juz wiecerzyło, to^lona wziena i była tako wiys, jak^lo^loktuse nazywali, no to nabrała tam tyk dzia^odów co tam było, bo niy było,

zwioⁿzała tak wsyćko i wyniosła hań do grapy skowała do lasa, zeby... bo jak niy to zabiyro wsyćko. Przyšli wiecór, to tak zapukoł no i to i dawać. Sie ta nie pytali.

Mężczyzna, informator nr 8, rocz. 1944; (wywiad grupowy)

[04:45-07:18] Dzieciństwo

A: Ojciec był dwukrotnie żonaty, z piyrwsego małżeństwa było sześ dzieci, z drugiego małżeństwa było piynć dzieci. Tak i jo jestem z drugiego małżeństwa, z piyrwsego juz pomarli i nik nie zyje. Rok temu bra^ot^lostatni, dziywiynćdziesoⁿt lat miał, no to.[...] [X: A jak wyglądało dzieciństwo na Orawie, porównując do dzisiejszych czasów?] A: Dzieciństwo no, po wojnie nie było nic, kr^lowy paś, wiyncy nic, do skoły sie chodzilo wtedy, kedy przysypało śniygim a tak to sie krowy paś. A jak było wiyncy dzieci no to wysłali na służby. Były takie małżeństwa, które miały jedno dziecko i kcieli go wykrztalcić jak byli zamożniejsi, no to. A tu przyjdzie takie jedno, co na kromke chl'iba dziyinnie bedzie robił cały dziyń. Bedzie robił robote, wsyćko. No takie było dziyciństwo, a późni było, no do skoły sie ke późni starszy był, no to do skoły ch^lodzili, w jiyntyku słowackim sie ucyli.

[13:44-15:45]

A: Były żniwa, to wszycko sie robiło riyncami, tak nie było tak ze masiny były, tak jak dzisiej, riyncami sie k^losiło [B: Dziś nie robio^m wc|ale. Tam w Cz|echak i na Słowacji, to było tak że tam zr^lobili te druztwa ni, no to juz dzieci miały spokój, bo dzieci nie zatrudniali niy, a my tu na gospodarce, kazdy jeden, dzieci wszyckie robiły. Mioleś kr^lowy, staroś było to, a jus takie no to trza było kosić tam coś tak...] A: I wszycko bra^oli na dwór, wszycko sie, nawet jak sie kosiło te pszenice cy, nie pszenice sie nie siolo wtedy, ba^lowies... ździebła sie zbierało i chodzilo sie b^loso, nie było butów... [B: Buty do kościoła.] [X: A przyzwyczaiły się te stopy?] A: No krew sie lola, ale sie przyzwycailo. [B: Dzieci sie nie liczyło tak ze som dzieci, to uny były p^lo to, zeby nojwyzy p^lomoc a nik sie nie przejmowol.] A: No, r^lobiło sie c|ały dziyń.

[16:15-21:44] Gospodarstwo

[X: Ile mieliście krów?] A: Tr^zi, ciele, świńka sie ch^lowolo. [B: Ze dwie^lowce tam my mieli.] A: Trzeba było coś z|abić, no bo sklepy to ino było na cukier. [B: No i n|afta.] A:

Nafta, my to n|azywali gajs. Bra^oło sie litrówke butelke, snurek. [X: Jak długo wytrzymała taka litrowa butelka?] [B: No to zależy jakomś miał l|ampe, jaki był szeroki. [...]] My ^lósemkom świecili i tam_my pisali, ^lojciec cytoł gazyte tam w r^logu, my pisali tu a m|atka gotowała jedzynie jesce, no i to takie były casy a było fajnie wtedy, t|ak mi sie nawet dziś wydaje, ale było biednie jak diabli.] [...]] [X: Jak miały na imie te krowy?] A: No J|agoda, Górola, Sojka – jako ptosek. [X: A mieliście konia?] A: K^lonia niy. [B: K^lonia my ni mieli, to tak ta^otuś robił, bo był budorzem – tésar. [BK: Tesař?] Tesařem był. ^lOn n|awet nie robił takie, my robili w polu ^lon budował domy.] A: Te z drewna stawiane, ale to juz jez wykso połowa.. [B: A my wyrosli w drewnianym domu, takim ^lod spodu do same góry. [...]] A izby były nie duze, takie dwie^jizby były.] A: Trzy metry na styry, no albo na piynć.

Mężczyzna, informator nr 9, rocz. 1951; (wywiad grupowy)

[37:00-41:55] Historia Orawy

A: A jesce odnośnie co piyrwsy wojny światowej, cekoj. No aha, wtedy tu była jesce Madziarsko niy. To było Wiyⁿgierskie, bo nawet Słowacji nie było, nie wiem Czechy były wtedy, no też były Austro-Weⁿgry, no i ta^okże i my, tak samo noleżyli. Na przykład w^loda stoⁿd płynie, wiys ^lo tym, do m|orza Cza^ornego, nie do Bałtyku. Z całej Polski idzie do Bałtyku, no i to były n|aturalne gr|anice. Zreszto^m ci Thurzowie, ta rodzina kóro władała tymi ziymiami, całom Orawom, to było ik, to my śmy należeli, na przykład w Kr|akowie na Wawelu tam niy mamy nic, bo takie d|aniny, podatek czy jakieś, no d|aniny jako sie płaci państwu, to szły na Zamek ^lO|rawski, czy do Bratysławy, czy Budapesztu, czy nawet Wiednia niy. My w Polsce pr|aktycznie niy mamy żodnego wkładu, można tak powiedzieć. No i to były miyndzy wojenne cza^osy, to była tak zwano – mamusia to nazywała, za Sta^oro Polski, cyli ^lod dwudziestego, bo wtedy juz zaczęła Polska być tu, do trzydziestego dziewioⁿtego, tyk dziewietnoście lat. To tu była wtedy Polska. Tak zwano Staro Polska za Piłsudskiego i za innyk tam. [...]] No i późni tu juz przysła Słowacja, to sie ciesyli bo bede lepiy i fa^oktycni było dobrze. [...]] Ta^otuś tam rozumioł niymiecki i ma^odziarski, bo un ch^lodził tam do ma^odziarske skoły [C: Ma^odziarske?] A: No^u ma^odziar, ma^odziar. [...]] Późni b|yli tu partyzanci, ale to juz późni jak sie wojna kończyła, niy. Tu zginol żołnierz, tu leciol. Było tu trzek partyzantów, to ta^om zginol [B: No, tam w tym lesie.]. A: Jedyn, postrzelony był. A drugiego z|astrzelili a jedyn uciek, schowol sie, bo były k|apusty, do tyk k|apustów tam tak w główki, no i późni uciek, wiecór było to przeszed hań ci partyzancia, a

ci jedni polecili tyndy, drudzy tyndy i z|abili Nymcy swojego Nymca. To ta^otuś cosik wypatrywoł, ale to tys trza^o było w piwnicy siedzieć, to strzelali tam, to nie było żartów. [...] No ale tu było racyj tag_jak u Pana B^loga za piycym.

[44:58-48:52] Szkoła

[X: Czyli do szkoły chodziliście do słowackiej?] A: Ta^ok [B: D^lo słowackiej] A: do slovenskej, jo chodzil d^lo pioⁿtej klasy a pote juz tak – ee slovenčina, slovenčina, wiys bo duzo sie przepisywało. [...] [B: No i po słowacku my sie ucyli, ale było utrudniynie, bo my sie tak – p|olski, słowacki i ruski. Późni jus sie... ksioⁿzek nie było...] A: No te szk|oły były sta^ore, to tam była jedna klasa, w jednej kl|asie były tr^zi klasy, no, jak sie ucyło. Ale my mondrzyjsi niz dzisiejse dzieci. [...] [B: No ale d^lo jisiyni było trzeba kr^lowy paś. Pokela nie przykurzyło. No do skołyś nie ch^lodzil.] A: No a wtedy to juz mioleś wiyncy casu, ale zaś w stajni było trza coś zr^lobić – no to jedna sprawa. A drugo było – a ci nauczyciele to tyz byli, ucyli po słowacku. [B: Słowacy byli, no i u nos tacy byli co miol m|ature.] A: No jakosik tam miol no i coś tam, był tu. [X: No to jak się nauczyliście polskiej ortografii?] A: No było ciyⁿżko, no to my, no było ciyⁿżko, jo pamiyntom, bo jo na przykład słowacki jiyntyk był – jazyk slovenský a nie miołek polskiego. A pote my sie ucyli r|azem niy, jakoś tak wiym ze późni jak przeszed ze slovenského na p^lolski, no to faktycznie to było gor^zij, a my to všetko. To było takie miykkie slovenský jiyntyk jez bardziy, bo czeski już jez ^lostrzyjsy. [B: Czeski jiyntyk jez dla mnie trudno zrozumiały, ale kie pomału g^lodote to...] A: A ten słowiyński taki miykki, taki łagodniejsy. [C: A m|adziara juz nie zrozumieć.]

Kobieta, informator nr 10, rocz. 1943;

[04:12-06:54] Dzieciństwo na Orawie

A: Pa^oni, jo miola bardzo ciyⁿżkie zycie, było nas ^lośmioro, czworok z tego zmarło i jo była pote nojstarso. D|uze gazdówke mieli ^lojcowie, to jo była nojstarso, dzieci sie rodziły co dwa r^loki, to jo nojstarso juz musiała to malenkie b|awić, pote siostra była dwa r^loki ^lode mnie młodso, znowu juz siostrze pr^zipod, pr^zipadła jakosik ro^ula w domu do robo^uty, nie było casu ani lotać z dzieciami, b|awić sie tam po gojak w klepanki, hytanki. Cały ca^os my musieli r^lobić i te dzieci ba^owić. Na młynku ml'ec, nie wiym cy Pani wie co to jez, na młynku ziarna, moⁿke ml'ec. [X: Ten młynek jest taki kamienny, nie?] A: Ta^ok, to my mioły takie zadanie, tako miorke trzo litrowo, k^lozdy dziyń z|emleć, my były male, do tego my niy

mogli d|ostać, to my stołycek do tego podostawiały, co my niy mogły ucioⁿgnoⁿć tego młynka. Trza^o było kr^lowy paś, takie my ma^ołe były, no to ile jo juz miola – siydem r^loków, ^losiem, jak juz musiała iś z kr^lowami do pól. A siostra była m^lodso, musiała mi habinkom kr^lowy poganiać. I trza^o było paś do samego południa, ale ja^ok dziecko mogło wiedzieć do południa paś, kiedy zegorków my niy mieli, to my ze słónca, robiły kólko wbijały na środek p|atyk, ze gdzie nom słónce p^lokazuje, ze moze bedzie południe. A jak my źle napasty kr^lowy, mama uwidziała ze som bardzo ciyńkie, nienapasiono – jesce r|oz z kr^lowami w pole kr^lowy paś. [...] No i zawse my tam cekaly na jakiesik jedzynie, ze cosik tam ma^o musia uwarzyła, no rzepa to ziymioki sie u nos nazywa rzepa. Rzepy namascone s kapustom cy z ml'ikiem siadłym, no i juz nie było ca^osu, zeby l'ecieć z dzieciami, s koleżankami p^lobawić sie, to juz giyⁿsi paś do rzyki. Ko^mpać do rzyki, p^lote popaś. To zaś trzeba ziymioków, rzepy z kielków ^lobierać, trzeba n|askrobać, wiadro rzepy, zeby było co nawarzić na wycór. Ta^okie było Pani dzieciństwo.

[10:00-13:00] Szkoła

A: Tr^zi r^loki chodzilak do słowackie a potem mi musieli przepisać. Mi sie chce śmioć z te słowacke skoły, bo sie mie pytoł t|atuś z m|amusi^m tak – Sluchoj, do jake skoły kces, d^lo słowiyńskie cy d^lo polskie. Co takie dziecko wiedziało, co miało seś r^loków, do jake skoły kce. A jo se myślým tak – d^lo słowiyńskie pude, bo w słowiyńskie da^owali duzo kromke na przerwie, na duzy przerwie duzom kromke chl'eba z takego ^lokronglego, marmoladom posmarowanego. [X: A w polskiej nie?] A: Niy, w polskiy niy. Jo prze to kciała Pani do ty słowiyńskie skoły, prze tyn chl'ib, prze te krome chl'eba. No i pote jakosik trzy roki do te słowiyńskie chciała chodzić i tam mie z|apisali. Ale kie przestali da^ować tyn chl'ib w te słowiyńskie sk^lole, zlikwidowali to ja^ok^losik, to jo zaś do polskie, bo te polskie dzieci nos przezywali slovičky pipičky. [X: Tak to Pani pamięta?] A: T|ak, pamiyⁿtom. I jo zaś stra^osznie chciała do te polskie. [...] Ta^okze Pani jo prze chl'ib z marmoladom posła do te... No ale sie rozumiem ze Słowokami d^loradzić, nawet jesce wiyrsyki pamiyⁿtom. [...] [X: A czy jak Pani poszła do tej polskie szkoły, czy tam wtedy był nacisk, żeby nie mówić gwarą podczas zajęć?] A: Niy, to tego niy pamieⁿtom, ta^ok my harabuldzili po swojemu. N|ie było nacisków.

[17:03-19:44] Gospodarstwo

[X: Czy przypomni Pani sobie, jakie miały krowy czy ogólnie bydło, imiona?] A: No tak, to kr^lowy my nazywali Ma^olina, Ja^ogoda, na^ozywali jak sie urodziło ciele w poniedziałek to

była Piyⁿtuha, w srode jakosik Śr^oduha, to sie pa^omiyⁿtało jako sie te cielyⁿta r^odziły. Tu juz tak pote dawali imiona tym kr^owom, niedziela to Niedziuha była. My niy mieli, my mieli normalne imiona – Ja^ogoda, Ma^olina, Cyrwono, Kwiatula, no to my takie mieli imiona. [X: A czy te krowy słyszały na to imie?] A: T^aak, słysały, kie tak juz duze, to słysały. A jo tak zawsze jesce kr^owowe pogłoskała – co tam Kropianko albo Kwiatulko, no to zdźwigły głowe i patrzyły. [...] [X: Jeszcze jakieś inne zwierzęta miały imiona?] A: B^arary no to B^arary, gieⁿsi, no kacki, indyki no to Indory. [X: Świnie też mieliście?] A: Tak, zawsze my świnie mieli, ch^owali my świnie. [X: Jak często jedliście mięso?] A: No w d^oma ż dzieciństwa my ta nie jedli cyⁿsto Pani tego miesa. Za^obili jedno świnie na Boze Narodzenie, spyrki wysolili, wywiyⁿdzili, był taki spyrkownik sie nazywoł na ^jizbie, taka jakby szofa, i tam ty spyrki wisiały, zioberko, sadło, było ka^opuste maścić i to jesce nie roz my ta lotali z_{nozym}, ze ta urznymy, wiecie, kie mamusie nie było, kie pošli f pola, ale to zamykali na kłodke, bo my by to byli zjedli wszystko. No to ta świynia wystarczyła do drugie świynie, nie było tag_{miesa} jak teroz sie prawie na co dzień mieso je.

[44:36-46:55] Pogoda na Orawie

A: Teroz Pani to zimy w ogól'e niy ma, my jak ch^odzili do skoły, bylimy ma^oli, to były ta^okie śniegi, ta^otuś nas na plecak na droge wynosił [...]. A mr^ozy takie były, ze ca^oły dziyń ^ookna nie odmar^oły, to my wych^odzili na ławe i chuchali my takie dziurki [...], co my kciały do so^msiadów widzieć. Teroz to Pa^oni to w ogóle zimy niy ma. A upały w l'ecie j^ezu jakie były. To nos ^ostworze godzinie budzili – Stawojcie kr^owy wyгнаć, bo bedo bonki juz ^odziewioⁿty ^odziesioⁿty.

Kobieta, informator nr 11, rocz. 1989;

[01:07-04:15] Gospodarstwo

A: Mieliśmy z^azwyczaj tylko krowy, kury, indyki, geⁿsi i w sumie tyle. [X: Pamiętasz, czy te krowy miały jakieś imiona?] A: Mi^ały różne, z^azwyczaj sie powtarzały. J^aki już jedna poszła to nasty^mpno miała takie same. Ma^olina była, Jagoda, Cyrwono była, Kwi^aatula. [X: Polegało to na tym, jak ona wyglądała, tak?] A: No ra^oczej, a jak sie powtarzały dwie kwiaciawe, to jedna musiała mieć jakieś inne, nie związane z jej kolorem. [X: A jak wyglądała praca z krową?] A: Jo jak byłak dzieckiem to za bardzo niy miałam tam duzo z niom styczności. No i jak trzeba było, to sie z niom szło do pól, albo odprowadzało,

napoiło sie. D|oić nie doilak, b|o mi sprzedali krowe moja ulubiono. No ale ra^ono to trzeba było iż_n|apoić, siana dać, późnij oporzoⁿdzić koło niej, wykidać, jak było ciele no to go n|apoić, no i tam późnij siano dać. [...] [X: Co robiliście w domu z mleka?] A: P|ilo sie takie zwykłe, prosto od krowy nawet my pili ml'eko. Albo takie jak juz było zimne, no to tys, no to słodkie ml'eko, kiscyło sie go na kwaśne ml'eko i na śmietane. S k|waśnego ml'eka różnie, i s|er taki zwykły twarogowy biały, i robilimy tys taki syrek taki tw|ardy, do smażenia ^lon jez_idealny. No to taki syrek r^lobimy do tej pory. [X: Z tego musiała się wyciskać woda?] A: Hej, ta serwatka sie musiała... to som specjalne takie paści, nie wiem jak sie to nazywo fachowo, bo w sumie m|ało ludzi to tys w ogóle mo.

[05:22-06:11] Orawskie dania

A: Ma^osło my robili ze śmietany, mama robiła p|amiyntom takie ci|asto, taki śmietanowy, z tej śmietany tys. Późnij co my robili, no z tej serwatki ciocia robi sałote. Do serwatki gotuje sałote i późnij do tego śmietanom jeszcze zatrzepuje, no to takie właśnie tys. Pyszne to jes. No to jes takie fajne w taki ciepły dzień, bo to jes takie kwaskowate a tys nie jes to jakoś ciynskie, no i co wiyncyj. Takie podstawowe. Rz|epe s kwaśnym ml'ikiem.

[07:40-08:15] Żniwa

A: Żniwa no, jesce p|amiyⁿtom jak robiło sie snobki, bo rozek r^lobiła i jesce jak byłak dzieckiem to r^lobilak snobki, to p|amiyntom. I p|amiyntom jak mlócili te snobki, no ale to wtedy dzieciom za bardzo nie wolno było przy tom, bo to jednak maszyna była tako olbrzymio i boli sie, zeby sie komuś coś nie stało. Ale późnij juz kiedy trzeba było to ziarno było wytrzepane na plandekak i trzeba było grzebać w nim i pilnować zeby sie ususyło. To hej, to juz przy tym hej.

[10:45-12:27] Muzyka

A: Mamy rodzina i taty rodzina pochodzo z rodzin muzycznyk, dzi|adkowie właśnie prowadzili orkiestre, w sumie je z|akładali i tam późnij byli... Dzi|adek grał jeden na klarynecie, drugi na tro^mbce, mama tylko nie gro na nicym. Smiejemy sie, ze mama manadżeruje syćko. Tata gro, ogólnie jez_multiinstrumentalistom, no ale gro i na be^mbnie w okriestrze gro teroz, i na pianinie tyz z|agro, i na tro^mbce, no co weźmie to po prostu zagro. Br|ad_jedyn gro na tro^mbce, ten mlodszy gro na tro^mbce i gro na gitarze klasycznej, to sie ucyl w skole muzycznyj, no i dodatkowo w orkiestrze gro. [...] Nojmłodszo siostra gro na tro^mbce, na skrzypcak, a jo grom ino na klarynecie.

Kobieta, informator nr 12, rocz. 1967;

[00:39-03:16] Wesele

A: Mogłabym ¹opowiedzieć ¹o tym w|eselu, na przykład ¹o swoim, mimo to że to było trzydzieści piyⁿć lat temu, te nie były takie czasy jesce. Jesce starodowne c|alkiem, ale tyz było duzo inne to wesele niż dziś, niy. To sie ¹odbywało ta^ok, ze tydziyń przed wesel'im, to juz tako sobota niedziela, trzeba było iś zaprosić g|ości, nie zapraszało sie jak teroz, że były zaproszenia, ino ch¹odziło sie ¹od domu do domu kogo sie zapraszało. [X: Ale dopiero tydzień przed?] A: Dopiero tydzień przed i była s|obota ni|edziela, że musioleś wszystko przejśc. Ale tyz nie zapraszało sie gości z da^oleka, nie było takik przyjeznyk, raczej ze swojej wsi. Chyba ześ miał rodzine tam, to juz wtedy wcześnij znać. I juz z|aroz ¹od poniedziałku była ta kłobietka co gotowała, co piekla, ca^oły tydzień my piekli, cały tydzień. [X: Razem? Czyli ty też z nią?] A: No hej, wszyscy a ¹oprócz tego jesce przychodziły takie b|aby d^o pomocy, niy. Casem było i dziysiyⁿć. [...] Trzeba było se upytać takie ¹osoby, co by ci pr^żisły pomagać, niy. No i juz ¹od poniedziałku ty kr|uche ciastka, tak po kolei, niy. W śr|ode był taki dziyń, przed tym weselem, przed sobotom, ze sie zabijało świnie i tam jakiegoś ciele, albo byka, bo nie było tak, zebys sie na^okupił miesa, tag jak teroz, niy. Ba to było wszystko domowe.[...] No i późnij tak, jag ześ z|aproził g|ości, to tacy najbliżsi przych¹odzili i przynosili ci d^o domu, przynosili jojka, przynosili syr, tak w środku tygodnia, zeby to wykorzystać, m|argaryny kupowali w skl'epie i tys przynosili d^o domu, bo to wszystko sie w domu piekło, niy. Telo pa|miyⁿtom, ze to ludzie przynosili. No i tak do same soboty przygotowania trwały. No i wesele było w d^oma, niy.

[10:05-16:32] Zabawa podczas wesela

A: No gr|ali, był taki zespól, no jakie bywały wtedy zespóły, takie k|apele. [X: Więc taka raczej typowa muzyka dla Orawy?] A: No tako typowo, hej. Na tej h|armunii i biy^mbnie. No i tońcylimy. Sa^ole tako do zabawy to my mieli to b¹oisko u mamusie, tam było wysprzoⁿtane, do stajni były drzwi zamkniyⁿte, zeby tag_nik nie wch¹odził, i tam sie tońcyło, [...] śpiewało i pili tys ludzie duzo, dziś jes tak bardziy kulturalnie, byś powiedziol w tyk lokalak. Dużo gorzołki sie kupowało.[X: A to była tylko wódka?] A: Nie, były i piwa i wina, syćko. Co m¹ozna było kupić, to kupowali.

[19:50-20:15] Stare domy na Orawie

[X: Ile było pokoiów kiedyś w takim typowym domu?] A: No k|uchnia była i dwa^o pokoje. Jesce tu był przy k|uchni no to był tak normalny pokój, tam my sp|ali a tyn po prawej str^lonie to sie na^ozywało tako besień izba, to tam było tak zimno zawse. Nie było tam pieca i tak w l'ecie's tam m^log spać. No a tak to my w tyk dwók spa^oli. W ku|chni dziadek z babkom, a ta|tuś z ma|musiom i my spali w tym pokoju.

[27:35-28:45] Wyroby z mleka

[X: Co wszystko robiono z mleka?] A: No mi sie wydaje, ze jo juz co p|amiyⁿtom, to j|eździł ml'ycorz i mozna było sprzedawać. Tu był taki so^msiad i un w|ozil ml'iko a ml'ycarnia była tam, gdzie dzisioj jes taki t|artkak duzy. [X: To już jest za Zubrzycą, tak?] A: Niy, niy, w Zubrzycy, jesce wyzyj kościoła. [...] A tak reszte, to mi sie wydaje, ze r^lobili syr, nie r^lobili takik k^lorbaców jak teraz i ^loscypków, ale r^lobili syr n|a pewno i cz|asami to mozna było sprzedać takim przyjezdnym, turystom.

Mężczyzna, informator nr 13, rocz. 1959;

[01:40-08:15] Dzieciństwo na Orawie, pasenie krów

A: Rodzeństwo moje było st|arsze. [...] Ja jestem dosyć duzo młodszy od mojego rodzeństwa. Rodzeństwo szukało poza praco^m na roli, b^lo pochodze z r|odziny, która zajmowała sie gospodarstwem r|ol'nym. No dzieci starsze poszykiwały pracy, [...] no piynioⁿdze dla nas dzieci nie były zn|ane. [...] Myśmy pracowali szczególnie na ż|ywie, czyli na ż|ywność. Dzieci na ^lOrawie, tak samo ja, no miały pojeⁿcie oczywiśce^lo pienioⁿdzak, że taka struktura istnieje, ale ja^okoby posługiwać sie w wieku dziecieⁿcym, w wieku szk|olnym, pienieⁿdzmi to było b|ardzo cieⁿżko, gdyż również rodzice nie mieli pienieⁿdzy, bo jeżeli jakieśkolwiek pienioⁿdze rodzice mieli, to trz|a było zapłacić. Wcz|eśniej po naszymu za gajs, bo sie g|ajsem polilo, ponadto jakieś tam inne opłaty, no trzeba było do sklepu iś po cukier, no bo żeśme na Orawie nie wyprodukowali cukru, sól' tak s|amo, no i inne artykuły, który żeśmy ni|e mogli wyprodukować na rolnictwie, na Orawiy. A nasza praca jako dzieci, tak samo i rodziców, to polegało na tym, żeby po prostu mieć z czego żyć, żeby było co do, według przysłowia, co do garⁿka włożyć. Czyli co sie ta wyhodowało na ziemi, szczególnie ziemniaki, kapusta, ine potrawy, marchew, pietruszka, i tak dalej. W ogródku coś, jakieś drzewa ^lowocowe, które bardzo m|arnie na tej ziemi skalistej owocowały. No ale gdzieś tam jakieś luboski po naszymu były nam znane, jakieś tam j|abka kwaśne. L'en

się uprawiało i inne rzeczy. No tak powiedzieć do lat czterech, pięciu, no to już były moje obowiązki. W moim przypadku, w mojej rodzinie, rodzeństwo się rozchodziło gdzieś jakiegoś pieniążka poszukać, po zarobkach gdzieś, no a ja najmłodszy, no to niestety musiałem, musiałem nie musiałem, taka była kolej rzeczy, taka była potrzeba rodziny, zajmować się po prostu pomocom domowym na rolnictwie. Szczególnie tutaj obrzondek, stajniak, pasanie bydła. Jako dziecko już pięć sześć latnie, to już mieli gdzieś pięć, sześć krów, które trzeba było bicem paś. Żadne łańcuhy, to nie było żeby gdzieś tam łańcóch, uwiożyć bydło, to absolutnie. Pięć, sześć sztuk bydła dojnego, bo były tam jeszcze jakieś bycki albo barany.[...] No a krowy dojne no to trza było bicym. [X: Pamiętam Pan, czy miały te krowy jakieś imiona?] A: No każda krowa była nazywana po imieniu i każda krowy jak tam się powiedziało jej imię cy Malina, cy Krasula, cy Jagoda, cy jak'o ta jeszcze inaczej, no to każdo krowa już kę kciała to głowę obracała, ona wiedziała, że ją jom wołam. Zawołało się po imieniu krowe i to ona już głowę podniosła, chociaż się pała, ale usy miała nastawione i – Jagoda na wróć się, ka ta idziesz, psiakrew jydna. No i jak ona się nie wróciła, no to już nie była naso krowa. Trza było znać wszystkie zogony. Pokiela, odkiela jez nas zogon, żeby tyś so siadowi nie opaś, bo ze so siadami żeby ta lepij w kłótni nie wchodzić. Jak ześ mu opoś ty, no to un ci dwa razy wiy cy opoś, no i po co to syćko było. Trza było ty krowy pilnować. A ciy sko było, bonki były.

[11:58-16:05] Gospodarstwo w PRL

A: Bóże mój Bóże, jakby wam przisło pójzyć, dorobić się syćkiego, gładzować, to byście widzieli jakie tu mamy wcały. Dobrze jez miścóchowi przjechać na tydzień, na dwa. Ale jak tu żyć, do dzisiok muse myśleć na wiyśne, na nastymne zime, bo trza opału narychtować, lasy wycyścić. [...] Rzo dzili tu Ruski, dorzo dzili się, rzo dzili i Niemcy przez pić roków, tyś się dorzo dzili. Dziyciństwo moje było chockie, do skól trzeba było chodź, na gazdówce zaś ojcu pómogać. Kciało się wykrztalcenie zdobyć, zdobyłek wykrztalcenie, posedek do zawodówki, chycilek r'obote tutok w Nowym Torcu, no ale p'obocie trza było przijś do domu, no i – zaprzognoj k'onia. Pote tyś zdobyłek lepsze stanowisko, no ale psiakrew jedna... Jelimy d'wo wojska w osiemdziesiątym piyrwsym roku, stan wojenny no i co ta było r'obić, no trza było wojsko odsykować. Daleko i nie daleko, ale poło cynie z adne. [...] Dostał się sterdziesci osiem godzin przepuśki. Drugi zeszy z dw'ascia styry godzin.[...] No i przisedek z wojska i cała gładzówka na moik karkak. [...]

Nie widziało sie mi ta za| bardzo tys, ke juz so^msiedzi mieli tr|aktury a jo k^lonia, kulawym k^loniem musioł^l orać pod zarno i pod rzepe. No cioⁿgniki no wiecie, nie ta kupić, trza^o było na^loddawać na ksioⁿzecke, komunistycno ześ nałodawoł, dopiyro ci przydzielili cioⁿgnik, ale musioleś pewno pule pieⁿieⁿżnom mieć na^loddawane, sprzedane do p|aństwa.

Kobieta, informator nr 14, rocz. 1968;

[00:48-01:56] Dzieciństwo na Orawie

A: Wcześnijj to ta^ok było, ze dzieci pomagały rodzicom na gazdówce, nie było wczasów, nie było kolonii, nie było właściwie nic. Tylko co rodzice robili, to dzieci to samo robili. To sie przez lato, przez wakacje susyło siano, zbiyrki były, no to sie wozilo, stufalo, wozilo zarno, wyk^lopki no to sie rzepe kopalo. No i to sie zaś kr^lowy pasło. Cały cos robota była na gazdówce, od świtu do nocy. J|ak sie kiedy udośpiesyło wlecieć do rzyki, wyko^mpać sie, bo my tak mieli na miejscu, no to ale juz wołali i juz sie brało grabie i sło sie do pól. No i tak przesło ca^ołe dzieciństwo. A jesce jak sie sło s pól, mielimy tam tako ciotke, co dzieci juz _miała duze a tyz gazdowała, no to – Póďte stama, póďte s ta idemy pomóc. A my byli syścy źli na to, no bo my sie^lorobili, no to trza było jesce ciotce p^lomóc, ale takie były casy, co sie p^lomogalo po prostu. Bez interesów. Za Bóg zapłoć. A teraz no to niy ma ani o cym g^lodać.

[06:29-08:00] Gospodarstwo

A: No z ml'ika w późniejszym ca^osie juz to p|amiyntom, ze mama^loddawała w bańce do ml'icarni, niy. A wc|esnijj no to sie spozyło, a krowy sie zaś tak nie doily, jak sie teraz dojo, ze majo po dziesieⁿć litrów ml'ika na jeden, bo krowy sie słabo doily. To tak było prze siebie. Nos było piyⁿć dzieci, mama, tata, no to sie spozyło sytko. Bo wtedy sie nie sło do sklepu po nic. Ml'iko swoje, śmietana swojo, ml'iko kwaśne swoje, syr, tworóg, mama taki robiła syrki co my smazyli, cy do kluski. No to sie spozyło sytko. [X: To było przez to, że było mniej siana dla tej krowy, więc było mniej mleka?] A: Niy, niy, myśliym ze teraz jez i ludziom dobrze i zwierzijⁿtom dobrze, a przedtym sie wykosiło sytko. My kr^lowy paśli w lesie po miydzak, no nie było tak ze sie uwioⁿze na tr^lowie i una jesce becy, bo jez źle. Sytkie^lodpadki to sie dało psu, czy sie dało kurze, jak c^lo dostało, rzadko dostało, ale jak co dostało, niy. A t|eroz chl'ib sie^lozmocy krowie, cy lupiny, ^lobierki ze rzepe to sie do krowie a przedtym tak nie było. Na ty miydzij sie wypasła w tym l'esie no a kiem zasta piyⁿć

kilometrów a zaś pr²isła s powrotym, no to tys tego ml'ika straciła. No t|akze mniyj miały, mniyj.

[09:33-11:15] Dania orawskie

A: N|a co dzień to tak, mama rano wcas sta^onyła, uwarzyła zomerwanke na śniodanie, to było ml'iko s takimi kluskami. Nigdyk tego nie jadłam i do dziś nie moge na to patrzeć w ogóle. P^lote porobiła po stajni, no to zrobiła, bo sie nie warzyło w połedniu ^lobiadu, bo niy miol kto ani kiedy. Uwarzyła rano k|apusty, alb^lo kminówki, no kw|aśnica to była r|aczej ^lod świyⁿta wielkiego, ale tak przeważnie to była km|inówka, k|apusta, uwarzyła rzepe w lupinie, ^lołupila włożyła do siabeśnika, bo przedtym były przy śparecie taki siabeśniki, c^lo to było ciepłe do połednia. No i kiek kto kciol to broł. C|ały dzień sie to jadło. R|oz w tyźniu upiekła ^losiem takik ^lokrongłyk chl'ebów, do dziś ik widze, i un nie był sta^ory ani jutro ani pojutrze, ba cały cos był świyzy. [X: A to był taki zwykły, albo ziemniaczany?] A: Da^owala rzepe tamok tys, hej. [...] No i w sobote jako kura była ch^loro, no to je z|abili, albo kohutki jak były no to tys z|abili na niydziele. No i ten kohut był, rosól był w niydzieli. No i siedmiu ludzi z tego małego, syścy my jakosik pojedli.

Mężczyzna, informator nr 15, rocz. 1987;

[02:30-06:] Orawska natura

A: Natura jaka jes każdy widzi. Som góry, jez ik sporo, pagórki. No tu jes tak dosyć właśnie urozmaicony ten krajobraz. Dosyć pagórkowato, dużo drzew, jez Babia Góra jako ten pierwszy i najwyższy szczyt pasma Beskidu Żywieckiego, tu sie zaczyna ten Beskid, no i cioⁿgnie sie na zachód całym pasmem. No to na Babio^m Górze lubie chodzić, jag_mam czas no to sie ide wybrać. [X: Którymi szlakami chodzisz?] A: Różnymi, albo niebieskim do schroniska i potem do góry. [...] Ostatnio tak zaczenem biegać po górak, no to koło wieczora koło osiemnastej se ide przelecieć sie czerwonym na góre, potem zbiegam tym żółtym, albo odwrotnie, albo jeszcze tam dalej do schroniska. No żeby zrobić sobie takom...[...] Chociaż do góry to nie cały czas biegnie, bo to sie nie da. Tam jes stromo, dosyć ostry podjazd.

[08:15-12:45] Zima na Orawie

[X: Czy zmienia się jakoś pogoda, porównując do twojego dzieciństwa?] A: No na pewno, jak chodzi o pogode, to na pewno zimy so^m lagodniejsze od ostatnich tam ze cztery, piyⁿć

lat. Pi|erwszy r|az sie spotkałem z czymś takim, że były święta bożonarodzeniowe i nie było śniegu. No dl|a mnie to był szok. No z cztery lata temu, pięć lat, pierwszy raz tak się zdarzyło, że oczywiście przyszło Boże Narodzenie i nie ma śniegu. I śnieg przychodzi zwyk|e, przynajmniej teraz tak, dopiero w styczniu, w Sylwester, pierwszy tydzień, czasami drugi, stycznia. Wtedy już wali na całego. [...] A| jak już nasypnie w styczniu, to już siedzi do kwietnia. Czasami jeszcze potrafi w maju sypnoć, w tamto roku tak sypnęło siedemnastego czy osiemnastego maja, prz^{ys}ed mróz w nocy, minus osiem, potem w dzień zero i sypało śniegiem równo i wszystkim winogrona, co mam tutaj ładne posazone, wszystko mi zamrzło. Ani jednego owoca. [X: Pamiętasz, kiedy było najwięcej śniegu?] A: No, najwi|cej śniegu to było z dziesięć lat temu, albo coś takiego. Przyszło, nasypało dwa dni tyle, że jak zjechało z domu babci, z dachu, no to był przyświt miyⁿdzy dachem a śniygiem było tak trzydzieści centymetrów prześwitu, okien nie było widać, nic.[...] [X:A lata są jakie?] A: L|ata no raczej so^m ciepłe, sierpień jez zawsze cieplutki, świeci słońce i grzeje patelnia i lipiec jes taki deszczowy. W lipcu lubi se polać.

Kobieta, informator nr 16, rocz. 1976;

[00:55-02:13] Wesele

A: No bylimy teroz właśnie na weselu, odbywało się to w Zubrzycy u ku|zyna mojego chłopca. Teraz jak porównuje jakie na^oso wesele było, dw|adzieścia dwa lata temu, a teraz to so^m ba^ordzo duże zmiany już. U nas to było jeszcze takie po starodownemu, potańcówki, były o dwunaste takie c|epowiny, młoda pani tańczyła na tyk cepowinak s k|ażdym z z|aproszonyk gości i podziękowali i dali piyⁿiodze d^to kosyka. A tera^oz na przykład tego już niy ma. So^m ocepiny, ale odbywa się, że nik nie tańczy, tylko bioro^m młodej buta, młodemu buta i śpiywajo, żeby dostali flaske cy gorzołke. [...] Ocepiny to jes k^loniec pierwszego dnia. ^lO dwunastyj młodo cepili, po prostu scioⁿgali welon i dawali chustke i to już robiła się tako kobyta na Orawie, niy. Jak już cie ocepili.

[07:40-09:00] Towary w sklepie kiedyś

A: Z|a moik czasów było tak, że b|ardzo cieⁿszko było. Trza było iść, stać f kolejce. Cukier i mieⁿso było n|a kartki. [...] W skl|epie nie było, no cukierków nie było, owoców nie było. B|ardzo mało rzeczy stało w sklepie na l'adzie. P|amiyⁿtom za czasów, że twoja b|abka przywoziła nom z Czech po prostu i owoce i ciastka i cukierki, bo u nos tego w ogóle

trudno było dostać. [...] W takim normalnym sklepie to stoło pory rzeczy, o|cet, moⁿka, cukier, i reszta wszystko domowe. Tu było na prowde biyda było, zeby po prostu... Ka^ozdy sie robił, mieli kr^lowe, moja babcia miała kr^lowe i bydła. Późnij moja mama tyz^{_} miała, howali i z tego późnij było miyⁿso i to jedliśmy, niy. Nie ch^lodzili do sklepu, było to swoje.

[09:44-10:46] Relacje międzyludzkie

A: Jeden drugiemu dawoł, to zoleży od soⁿsiada tys, niy. Na przykład teroz^{_}jes tak, że my mamy tu d|obryk soⁿsiadów i tak idziemy jeszcze, na ka^owe sie idzie, a downij dziadki tys sch^lodzili sie wieczorem, bo nie było telewizji, nie było ra^odia, dziadki se siedzieli i ^lopowiadali. Co sie działo w cioⁿgu dnia, c^lo robili i późnij ^lopowiadali i gra^oli f k|arty i śpiywali. Były nawet skubarki, bo chowali giyⁿsi i skubli ty pierze późnij, wies. Tak sie sch^lodzili d^lo jednego domu, tak z piyⁿć rodzin i nawet potańcówki robili przy tym. A teroz widzisz za moik czasów tego już nie ma. Nawet dzieci moje nie wiedzom co to jes te skubanie pierza, n|a co to. Teroz ludzie tak nie chodzom do siebie. Wszyscy som b|ardziej zagónieni, ten świat jes tak ka^ozdy idzie d^lo roboty, mo swojo tyn i odwiedzajo sie ludzie roz na jakiś cos.

[24:15-24:30] Przechowywanie mięsa kiedyś

A: Chowali ludzie swinie i kiedy jo uchowali, to se jo zabili. Ale solili nojwiyⁿcyj na lato, bo sie nie psuło. W zimie przetrwało to miyⁿso bo było w zimnym miejscu a w lecie musiuło być dużo zasolone, zeby po prostu to siedziało, zeby sie nie zepsuło.

Kobieta, informator nr 17, rocz. 1973;

[00:40-02:10] Dzieciństwo na Orawie

A: Jak my byli m|ali, duzo my rzeczy nie robili, jak jesce my byli tacy mali, to rodzice nie kazowali nom duzo rzeczy r^lobić, zeby my ciyⁿskie prace jekiesik r^lobili, ale trzeba było juz ch^lodzić koło b|abki, dziadka, trza było prziderzeć k^lonia jak sed f pola, trza było tam babce casami nawet kr^lowie trzymać ^log^lon, co by babke nie ^lomiatała jak te krowe doila. Ta^okie podstawowe rzeczy. Cy sie ta pilnowało kurcyⁿta na polu, zeby ik wr^lona nie porwała. No to my takie rzeczy robili. Trza było tam w ^jizbie pomywać gorⁿki jak my byli tacy juz trosecke wiyksi, bo jak my byli tam ma^oli, no to sie racyj ch^lodziło koło rodziców i sie p|atrzyło jako ^loni co robio. [...] No to było takie różne, co ^loni robili, my sie musieli ^lodnik ucyć a na to my zw|racali uwage. Jak my juz byli troske wiyksi, no to juz różne rzeczy

trza było b|ardziej r^lobić. Jechalimy p^lo s|iana, było ciepło, bonki gryzły k^lonia, no wiyⁿc dziadek ch^loćkie zapolił ^lognisko, co by tego k^lonia ^lokadzić, zeby go dym ^lobesed, zeby go te bonki tak nie gryzły. No a jak niy, no to my z bra^otym musieli z jedne strony, alebo z drugie gałⁿzie jakiesik mieć no i te bo^mki z tego k^lonia srucac, coby tego k^lonia nie gryzły.

[12:10-14:30] Kupowanie/pieczenie chleba

A: No ^lo chl'ib było tys ciyⁿska, bo jak chl'ib przyjezdzoł rano, musieliśmy stać f kolyjce. C|asami i sie dostoił tyn chl'ib, c|asami sie dostoiło połówka, c|asami ćwiortka. Nie pamiyⁿtom za dzieciństwa, zeby zalegoł chl'ib na półkak. Po chl'ib my wzdy stoli f kolyjce rano. Juz f późnysik latak potym było wiyⁿcy tego chl'iba, bo powstawały prywatne piekarnie, no to juz tego chl'eba było wiyⁿcyj. Ale za takiego dzieciństwa takiego mniyjszego, tego chl'eba nie było. [...] Jo pamiyⁿto, ze b|abka piekla chl'ib, w takim piecu jesce koło śpahretu, tam był taki piec, dziadek przynosił jałowce do wymiatanio i takie wielkie drzewa układoł. To za takiego mniejszego dzieciństwa pamiyⁿtom, ze babka piekowała taki chl'ib, ch^loćkie. Nie cołkiem taki corny pamiyⁿtom, bo moja mama pamiyⁿto jesce ta^oki cołkiem corny chl'ib. Ale jo juz pamiyⁿtom, ze babka tam przydawała, pewnie juz mieli jakosik lepsijsa te moⁿke, ze przydawała takigo chyba, pszynnej moⁿki, bardziej był taki ja^ośnysy tyn chl'ib, nie taki cołkiem corny.

[14:30-15:05] Dania orawskie

A: Na śniodanie jesce p|amiyⁿtom, zemy jedli tako kluske, to była tako moⁿka za^oczepano we wodzie, no ale to juz jedli jesce downo, downo przed nami. No to my te kluske jedli. No to była ba^ordzo dobro ta kluska, jadło sie z ml'ikiem ciepłym, z masłym, albo i ze spyrkom, zo skwarkami. No jo bardzo lubiała jeż je z masłym, nie radak jadła je zo skwarkami. To było takie na śniodanie, przewaźnie ludzie takie rzeczy jedli, bo to było pożywne, no i duzy sie, że tak powiyym, utrzymywało w ^lorganiźmie, no i ludzie nie byli tacy głodni zaroz.

[26:02-27:11] Wyroby z mleka

A: Z ml'ika no to my robili takie p|odstawowe rzeczy. U nos doma sie nie robiło takik syrów, jak ch^loćkany kombinowali, tak jak u goroli r^lobili ^loscypki, cy tam ba^ordziej takie rzeczy. U nos bardziej z ml'ika ^lo sie doilo te kr^lowe i jak babka podoila te kr^lowe to albo było ml'iko kwaśne, no to sie co było w jednym gorⁿku mozna było sie tego ml'ika kwaśnego napić, a w drugim gorku było ml'iko kwaśne, co go nie wolno było rusa^oć, bo na

nim sie^losadzała śmietana. No i zaś babka se kciała pozbrać te śmietane. Za^owse sie babka darła – tego ml'ika nie rusojcie, bo jak rusali, to ta śmietana sie robiła niefajno, nie mogła je p^lozbierać, no i robiło sie przeważnie ma^osło s te śmietany, ^lod spodku było ml'iko kwaśne, tyz go pote juz sie ludzie n|aucyli, to go miksowali cy z truskawkami, cy wl'ywali jakiego soku z malin, cy b^lorówki w lesie kie były. To n|amiesali to ml'iko kwaśne i to casami był taki ^lobiód.

Mężczyzna, informator nr 18, rocz. 1988;

[01:35-02:44] Wesele

A: Jo bym powiedział, ze tej tradycji na weselak to hyba racyj niy ma. Som jakiesik przyśpiywki przy stołak, casem co wioska no to tyz_majo inne teksty, inne słowa. Ale jak ch^lodzi ^lo taki ^lobrzoⁿdek tradycyjnego wesela, to tak na prowde nie wiele s tego dostało. Cosik tam_jez na tym b^logostawiyństie, no u nos jes to tra^odycyjne, zawse ta matka, ten ^lojciec pobogostawi przed wyjściem d^lo kościoła. [X: A czy myślisz, że to jest tradycja tylko Orawy?] A: No wiym, ze u nos to było, a cy to jez gdzie indziej, no tez som te zwycaje, wiym, ze u noz_jakby jes to wpisane w tom tradycje, niy. Natomiast gdzie indziej, nie mówie, że to jest wyłoⁿczno nasza tradycja, bo gdzie indziej tys to jez. Downij bywały takie tr|adycyjne cepce, ze tam tońcyli z paniom młodom, całe te życynia, syćko. Ta jak teraz sie odbywo, ze szybko przekożom k^loperty, no to downij to było k|azdy kto przised na wesele, to musioł z paniom młodom zatońcyć. [...] [06:25-06:44] To co mi ^lopowiadała babka, no to wiym ze u nos w ogóle to jesce wyzierało tak, ze ty wesela były jakoś tak ^loddziylne, ze uni chyba ^loddzielnie sie sykowali, razem se jechali do kościoła i pote jakosik sie rozch^lodzili k|azdy ze swoimi gościami.

[19:50-21:07] Tożsamość Orawska

[X: Czy czujesz się być Polakiem, albo Orawianinem? Czy jest między tym różnica dla ciebie osobiście?] A: Znacy u mnie sie to jedno w drugim zawiyro, jo sie cujem Polokiem, jo sie cujem Orawianinem. Jakby narodowościowo to jak nojbardziej Polokiem, a uwożom ze Orawianin jez_jesce jakby wyodre^mbnione cosik, lokalnie ze sie cujem nie to ze Polokiem, ale jesce bardziej zwionżony z tom ziymiom lokalnom, niy. Dlo mnie jest to cosik wyjoⁿtkowego, harakterystycznego, to kasik tam buduje tom mojom tożsamość, te moje k^lorzynie. No jez cosik ^lo co wiym ze jesce warto dbać i ch^locias to zaniko właściwie syćkim, i w mowie i w wygłoⁿdzie, no bo ten strój ^lorawski jus tys sie zmiynio, pojawiajo sie

jakiesik folkowe wzory w dzinsach, no to downo tego nie było, w ogóle o dzinsach nik nie słyszał, bo mieli płócienne portki, albo jakiesik takie, cy to bukowe nazywali. No ale tak to jez cosik dla mnie wyjoⁿtkowego, ze m^loge sie nazwać Orawianinem.

[21:10-22:30] Gwara orawska

A: Z gwarom wyziero to tak, ze miyndzy sobom, albo jak to godomy miyndzy swoimi, czyli jak ktosik godo tyz gwarom, no to n|aturalnym jez ze sie godo gwarom. Bo to by nawet było, jak to godajom miejscowi, ze przyjechał Polok, co to pana strugos kie tu godo ze swoim a bedzies godoł p^lo polsku, niy. No ze sobom jak se godomy, cy w chałupie jak baba tyz godo gwarom, no to se godomy gwarom. A jak trza, no to jak sie spotko tam kogosik, kto sie gwarom nie posługuje, no to tys trza wiedzieć w jiynzyku ojczystym, ^loriginalnym wypowiedzieć. No to wtedy sie posługujemy polskim jeⁿzykiem. [X: Nie jest to dla ciebie problem, żeby się przełączyć na polski?] A: Dlo mnie niy jes probliymem i sie przeloⁿcom, n|atomiasz jak sie zyjdem casem na weselak jak wyjezdzom kasik dali tu poza region, no to godajo mi, n|a przykład zespol jes kasik ^lod Krakowa, no to godojo mi ze nawet jak godom p^lo polsku, ze uni słyszo tu melodyjność, ze mom tom mimo wszystko gware gdzieś w tym jeⁿzyku polskim. Ze gdzieś to sie tam pojawio. No jakby mniy to jez ciyⁿsko ^lobcuć, bo dla mnie to jez naturalne, natomiast ktosik z zewnoⁿtrz faktycznie moze to widzieć, niy.

Mężczyzna, informator nr 19, rocz. 1965; (wywiad grupowy)

[00:50-02:30] Muzyka orawska

A: Pore roków tymu zalozytek kapele ^lorawsko, co troche my grali p^lo różnyk imprezak, weselak, ale nojwiyⁿcyj sie grało po karcmak. Akurat taki był ^lokres, co sie grało nojwiyⁿcyj po karcmak. To było zapotrzebowanie takie, niy. No i gr|alimy przeważnie ludowe kawolki, ale nie ino ludowe, bo różne my grali, al'e na tradycyjnyk sprziyⁿtak. Cyli skrzypce, dwoje sprzypiec, jedny basy, jesce casem akordeon doch^lodził do tego, zeby było lepiy, casem jesce altówka była dołożono. No to zolezy syćko ^lod zapotrzebowania. Chociaż altówki to sie nie uzywało, to nie było naso, bo altówka to przysła z Weⁿgier. Ale ze tu jes takie mozna powiedzieć pomiesany region, to syćko było wykorzystywane i niy iba tak, zeby nie było ze to nie jez z na|sego regionu i tego nie wolno uzywać. To syćko mozna było dopasować w ^lodpowiednim tamok, mozna powiydzić miyjscu granio, niy. Jo akurat grołek na skrzypcak, no i drugim instrumentem to jez akordeon, my to nazywomy harmunia.

[17:06-18:05] [X: Czy rozróżnialiście jakie piosenki grać na przykład na weselach i odwrotnie na pogrzebach?] A: T^o jes, p^ogrzebowe som inne, bo to som smutne można powiedzieć, al'e [B: Raczej nie śpiewane.] tys jez ze sie śpiewo, ale to juz na prowde to niy ma duzo tyk melodii pogrzebowyk. A weselnyk to jez_na prowde... [X: Przypomnisz sobie na przykład jaki temat w tych tekstach najczęściej się pojawia? O czym najczęściej się śpiewa?] A: To z|awse sie śpiewo ^o życiu, no to nima. Zawse tam_jes to życie, cy ta baba, cy n|auka, cy c^ookolwiek. No tam miłość to jez_normalne, zawse tam przechodzi, niy. [B: Raczej to jez, jak ja to mówie to som zbereżne piosenki.] Zbereżne, no to takie nie zbyt do ucha mile, niy.

[22:07-24:16] Strój ludowy

[X: A jak jest to ze strojem ludowym, bo wy grajecie w stroju ludowym.] A: No jes to, trz|a sie ubrać w tyn strój r|egionalny jaki jez. Ch^oociaz tys troske sie kolorystycznie różnio i tamok haftami, to raczej sie powinno wystympować na takik ^ogólnyk imprezak po prostu tyk strojak, zeby pokozac ten r|egion. [B: Orawski jez inny niz górski.] [X: A wy występujcie w orawskich strojach? To jak on wygląda?] A: W ^orawskich, no bo my som Orawcy. Orawski strój to sie sklado s portek bukowyk, wysywane som parzenice na corno a inne stroje to trza byłoby juz pote tamok wnikać w k^ozdy jeden r|egion, ale to juz nie musymy wnikać. Do tyk portek doch^oodzi buty, cyli kyrpce. K^osula sukniانو, do tego doch^oodzi jesce prócnik. No i doch^oodzi serdok, doch^oodzi cucha, ale to juz niy kozdy musi mieć, i k|apelus. To jez główny ^oubiór Orawca. [X: A czemu są na tym kapeluszu muszelki?] A: Ale muszelki akurat ^o majo tutok Podhalanie, na Orawie tego niy ma, ch^oociaz to jez, my sie sprzycomy z nimi, dlatego ze z ^oOrawy idzie do Cornego morza w^ooda i powinni, pr|awdopodobnie to gdziesik to jez z|apisane, ze kielo razy zawieźli drzewo z tela, z ^oOrawy właśnie, bo to płynelo sie wodom, niy. Do Cornego morza. To kielo razy tam zajechoł, to broł muszelke z morza Cornego i przypinoł se d^oo kapelusa. T|ak to niby dostało, ale cy to jes prawda, to tego jesce nik nie wie, niy.

[45:08-46:25] Gwara ws. język polski

A: My syšcy godali gwarom, po naszymu a w sk^ola trza było godać p^oo polsku. [B: Natomiast n|asze dzieci jus, to było b|ardzo cenione, ze umiały orawski, umiały czysto po orawsku.] [...] A: Ale ^ogólnie nauczyciele jakoś z kolegom tam gwarom, to cie po prostu nie tolerowali. Alboś musioł sie n|aucyc godać p^oo polsku a jak nie toś mioł... [B: Wtedy sie nie podobalo jak mówiło sie p^oo orawsku.] A: Teros to jez_mile widziane.

Kobieta, informator nr 20, rocz. 1966; (wywiad grupowy)

[02:35-06:21] Dawna kuchnia orawska

A: Nasza wieś ogólnie wyglondala tak, że k|ażdy miał stodołę, stajnie i krowe. Mieli krowy, kury, gensi i świnię hodowali, bo to co uhodowali, to wszystko było wykorzystane w domu. Do skl'epu sie nie ch^lodziło, był skl'ep, ale w skl'epie z|a mojego dzieciństwa był ocet i zapalki, reszta było na kartki – miyⁿso, cukierki, dw|adzieścia deko na m|ieśoⁿc pamieⁿtam. M|ożna było wymienić a^olkohol na te cukierki, wtedy dzieci miały wieⁿcej tych cukierków, ale jak ktoś pił i palił, to wykorzystywali te k|artki, także dzieciom zostawało to dwadzieścia deko cukierków na miysioⁿc. Ogólnie ludzie żyli b|ardzo biednie, ale b|ardzo zdrowo. Wszystko co w d^lomu uhodowali, to wykorzystywali f kuchni. Ka^ożdy miał taki zogón, sie to nazywoł, gdzie sadzili buroki, k|waki, m|archew, piytruske, c|ebul'e, fasol'e, groch i to wszystko zbierali i wykorzystywali. Ka^ożdy miał kr^lowe, wiyⁿc miał ml'eko dla dzieci słodkie, miał ml'eko kw|aśne, s kw|aśnego robił syr, ze śmietany robił masło, i tak sie żyło. Ja pamiyⁿtom, ze moja mama nigdy nie gotowała obiadu, tylko tata pr|acował w l'esie, wiyⁿc un wstawał rano i gotował nom śniadanie. Na śniadanie nom dzieciom gotował ml'iko, kawę zbozowo, to nie zapomne, ze to miesoł. Ja^okiesik tam_jojka, albo jojecznice, a ma|ma sła do stajnie, musiała p^loodbywać kr^lowy, pozrobiac i p^lodoić i późnij było ml'eko. A dla siebie, bo sed do lasa i to była ciyⁿsko robota, piók kluske. To była kluska, to była w^loda, r|azowo moⁿka i to sie piekło. T|akie błoto. To wygloⁿdo w gorku jak błoto i s tej ra^ozowej moⁿki do tego albo pr|azył masło, albo z bocku takie skwarki i to sie jadło z tymi skwarkami. Tata cyⁿsto to jod, dzieci tys mogły, bo tego było doś, ale jo to na przykład nie lubiała b|ardzo, bo to było takie ^lostre i dziubate, bo to było ciymne, rozowe. No wiyⁿc my mieli takie śniadanie i mama przych^lodziła ze stajni i gotowała ^lobiód za^oroz, bo w drugij^jizbie była tako... wi|elki piec i tyn piec sie n|agrzywoł w tej kuchni i tam j|ednogarkowe jedzynie jakieś było. Albo była k|apusta, albo była fazola, albo były jakoś zupa, a w drugim gorⁿku była rzepa, nie ziymioki ino rzepa, i to była cało i una ta była włożono późnij do tego pieca i to było c|ały dziyń tam ciepłe. Takze kiedy kto kciol, wtedy tam sed do tego pieca i wycioⁿgoł se, to miał jak z mikrofal, było to ciepłe.

[10:00-12:05]

A: S kwa|śnygo ml'eka r^lobili ser, zostawała serwotka, to te serwotke wykorzystywali, gotowali sałote, słynno sałota, do dziś ulubiono przezy mnie. Na tyj serwotce jak rosła sałota, juz na wiosne, to sie gotowało zupe. Ze tom serwotke, sałate sie ^lodciskalo w soli, cale liście i to trza było zatrzepać troche śmietanom, ^lodstawić, późnij wrzucić tom zgniecionom sałate i maselkiem podsmażonym ^lo omaścić i z całymi ziymiokami sie to jadło. Ba|rdzo dobre, do dziś gotuje. Duzo r^lobili tak, ze masło klarowali, bo w l'ecie było duzo ml'eka a w zimie tego ml'eka tyle nie było. Takze klarowali to masło, topili, przesmazali do słoików, zeby mieli późnij w zimie. R^lobili syr, ale ściskali tyn syr i r^lobili ty syrki takie, późni ik s|usyli nad piycym i tyn syr do dziś, dopóki nie poznała parmezanu, przypominał mi parmezan, bo jes suchy, twardy. Jag go z|etrzes, to mi sm|akiem parmezon przypominol. Ale wtedyk nie wiedzialak, wtedy to był susony syrek i tak sie nazywol. Tyn syrek podsuszany mozna było na maśle upiec na patelni i wtedy un sie piyknie zrobil różowy i jak ześ ^lobrócił to takie pl|astry, jak dziś sie na przykład ^loscypki podsmaza, to wtedy taki syrek my podpiekali na maśle na patelni. No i co, serwotke wykorzystywali tyz jak starsi ludzie ^lopuchnom nogi, jak puchły, bo to było kw|aśne, niy. Kw|aśne na takie zmenczone n^logi to pamiyⁿtom, ze serwotka l'ecyla, sytko.

[19:55-21:30] Zakupy w PRL

A: Jo wakacje speⁿdzałam w kolejkak w tym skl'epie. Bo to były takie cz|asy, ze nie doś ze to jedzenie były na kartki, wiyⁿc dzieci rano jak cosik zj|adły, to leciały do sklepu stoć f kolejce. Bo moze co przywiezo za komuny. Jak przywieźli n|a przykład prosek do pranio, to sie kupilo wtedy prosek do pranio, ch^lociaż ci go nie trza było, ale musiołes go kupić, no bo był, bo go przywieźli i trza go wzioⁿs. M|amusia dawała piynioⁿdze i godo – J|ak co przywiyzo, to kup. No i jo tam stoła, nie ros to było różnie. Przyśli ludzie dorośli no to dzieci wypchali s kolejki, no i dzienkuje, niy. Przywieźli cukier, no to był n|a kartki, ale jesce mimo wszystko, ch^loć k|artkeś mioł, ze tam mos kilo cukru, cy zolezy ile... Jo ci powiym, my byli t|ak dobrzy, b^lo moja babka miała riyⁿte i una miała takom lepsom k|artke i una tam miała doś duzo na tej k|artce, to nie ze wszyscy mieli jednakowo. Nie wiym cemu una miała wiyⁿcy, jakie to były casy [B: No b^lo dziadek r^lobil w skole jako palacz.], ty i un przy to mioł wiyⁿcy. Una tam miała miesa wiyⁿcy, cukier i wies. No to c^lo przywieźli, no to una ci wycinała s tyk k|artek, ale pomiyⁿdzy to był towar, na który n|ie było k|artek, na przykład k|akao.

[31:49-33:43] Sadzenie ziemniaków

A: No to z|acne ^lod pocolⁿtku. Na j|esiyń trza było z^lorać jakisik zogón, bo to musioleś piyrwse z^lorać ten zogun, piyrwse były te sk|iby, zeby to wszysko przegniło. Z^lorali zogun na wiysne, w^lozili na to gn^loj, no bo k|azdy go miał przy hałupie, bo miał kr^lowe. Wozili na to gnój. No pote to juz za nasyk casów mieli kupione glebogryzarki za tr|aktorem, ale to niy mieli syćcy, ale to jedyn gdzieś tam. To jechoł i to wszysko zmielił, te ziymie z tym gnojym, no i duzo było k^loni, ale niy miał k|azdy. My na przykład w doma niy mieli k^lonia, wiyⁿc my musieli sie upytać. Przych^lodził chłop s plógiem, mama ^lokrowała te rzepe, bo to nie tak ze sie s|adziło cała rzepe, alebo s|adzenioki były jakieś mniyjse, tylko sie z j|ednej rzepy zrobiło styry i piyⁿć, bo tam gdzie oczko, tam urosła rzepe. Takze to było b|ardzo wies, no jak ci powiedzieć, nie niscyli. Jesce dostawało kurom s tego co una ^lokrowała i warzyli to kurom i dawali rešte rzepy niy. No i ^lokrowki, bo tak sie to nazywało, s|adzili. To trza zaś był ze trzek ludzi. Un jechoł tym k^loniem, ^loroł, dwie skiby, i kładło sie co piyⁿtnościę centymetrów ten ^lokrowek, no i un zaś musiał przejechać dw|a razy, znowu dwie skiby, zeby znowu z|asadzić tom rzepe co pietnościę centymetrów. No i pote syćko ^lobrobiali koło tej rzepy k^loniem.

Kobieta, informator nr 21, rocz. 1995; (Wywiad grupowy)

[11:50-17:25] Posługiwanie się gwarą

A: Mnie to b|ardzo śmiesz, jak som osoby od nas z Orawy i une nie wiedzo p^lo polsku godać, właśnie takie ^losoby sta^orsze jak b|abcie, no to une sie nie starajo jakoś po polsku godać, ale nasi r|ówieśnicy jak majo po polsku godać, to sie starajo i niekiedy tak komicznie brzmi bo tak robiom a, ę, tak polszczą przesadnie. [B: Uwozom, ze to tyz_jest p|ewnego rodzaju kalectwo. Jednak ten jynzyk oryginalny ojczysty trza znać, zeby sie nim posługiwać cy w urzencie, cy gdziekolwiek sie wyjedzie, ale jednocześnie nie wypierać sie tego swojego, niy. Jeden i drugi trzeba pielengnować.] A: Jo tak miałak, jak byłak duzo f kr|akowie, to nie wiedzile, cy jo juz godom p^lo p|olsku, cy jesce po nasymu i właśnie próbowali do mnie tak śmiesznie godać i mi sie chciało śmioć, jak słuchałak to – b|oze jak uni godajo po pol'sku. Mnie gł|owa bol'ala. Tyz_jest tak, ze nawet w wewnoⁿtrz wioski, som dziedziny, gdzie w rodzinak nawet inocy sie godo. U nos na ^lOhlipowie c|alkowicie sie

inacy godo, jak tutaj w Zimnej Dziurze. [X: Chociaż jest to jedna wieś.] A: A jedna to jez wieś. No i z czego to też może wynikać, może z przemieszanie korzeni. [...] [B: P|olski. (śmiech)] A: N|o taki mieszany. Mnie to zaskoczyło, jak byłam w Kr|akowie i przyjeżdżałam, no i dzw|onił tam ktoś do mnie z uczelni, czy z liceum i mówie po polsku, no to u mnie w d^loma – No p^lożrij sie jako sie Pa^onicka zr^lobiła, Kra^okuska teraz juz nie umi p^lo naszymu godać. Bo u mnie w d^loma jes tak, ze jakby nie bedes g^lodać gwarom, tyl'ko p^lo polsku, to uni sie wkurzajo, to d^lostanies ^lopieprz. Hej [...] B|abcia moja mówiła b|ardzo gwarom i drugo tylko miała duzo naleciałości, przez to ze miała korzeni słowackich. [B: Tys był taki okres casu, ze sie ucyli słowackiego jenzyka w szkole, niy.] A: I tu był pr|obl'em s tożsamościom, niektórzy sie culi Polokami, niektórzy sie culi Słowakami a niektórzy po prostu – jezek z ^lOrawy. [X: Takie też zadawałam pytanie, czy czujesz się być Polką, czy Orawianką?] A: Czuje sie, że jestem i Orawiankom i Polkom. Bo jednak wieⁿcej mam tych korzeni polskich, ale sz|anuje wiesz wszystkie te korzenia, które mam.

[19:05-21:57] Historia Orawy

A: [...] Twój pr|adziadek, co chowali te polskie ksioⁿżki, ze świadomość niby hłop ze wsi a wiedzieli, ze to trza chować, bo ruscy po prostu sikali po tyk ksioⁿżkach, palili, likwidowali polskość. No i to jes też według mnie niesamowite, ze sie tutaj ta św|iadomoś regionu i nawet t|eroz dostało to, bo przeciez Polska ile lat była pod zaborami, gdzie były rusyfikacje, germanizacje, [B: No ale uni som tez Górolami jak to godajo, wykrztaltowanymi z ciyⁿskiej roboty, bo teraz jez_inacy, ale d|ownij to nie było tak ze z|a granice pojechali i zarobili, tylko cu se uhodowali na tyj ziemi a tu ziemia jes tako, ze ciyⁿska, zeby co urosło. Po piyrwse ziemia skalisto, po drugie b|ardzo krótkie l|ato, bo zima sie długo utrzymuje i hned przych^lodziła, no to byli mocno wykszaltowani właśnie harakterem przez klimat i miejsce w którym som, wieⁿc tys ciyⁿska było kazdemu cy zaborcy cy najezdcy, zmiynić ten harakter nas, niy. Bo była tu i próba wprowadzenia luteranizmu na tym terenie.] A: No i różne były akcje, na przykład ^lo tym co twoja b|abka ^lopowiadała ^lo tym, co w kościele. Bo wieⁿksoś ^lOrawian cula sie jednak Polakami, ale przez to, ze tu była walka ^lo te plebiscyty, tereny, to była msze ^lodprawiane chwilowo po słowacku i był taki okres przejściowy, ze c|yⁿś ^lOrawy przyznali do strony polskiej, cyⁿśc do słowackiej i na przykad som ta^okie ziemie, na przykład jak Gołodówka, co były polskie a dali je na Słowacje i tam normalnie ludzie po polsku b|ardzi godajo grawom. Jak przyjezdzajo na jarmarki, to sie widzi i na Słowacji tys ik uwazajo z takich dziwoków, no niy. [X: No tak było też po wojnie na Śląsku, to co było polskie, było potem po stronie

czeskiej i na odwrót i ciężko było pogodzić się z tym.] A: T|ak, no to jest a co dopiero przesiedlenia. To co jest czeⁿść Białorusi, Ukrainy, Litwy, no to tam od wieków były polskie ziemie. Na przykład jak jez_Lwów. A tam dalej, chociaż jest Ukrajina, to jest w pieruny Polaków.

Kobieta, informator nr 22, rocz. 1994;

[00:55-02:27] Tożsamość i gwara

A: Jo sie cuje^m Orawiankom, i to tak w stu procentak. [X: Co to dla Ciebie znaczy, czuć sie jako Orawianka?] A: No nie wstydzic sie gw|ary i tego skond sie jez i myśle, ze [...] j|o ze wzgleⁿdu na to nase drzewo genealogiczne no to wiy^m, ze momy korzenie weⁿgierskie, wieⁿc jo tak słowaczkom nie. [X: A w domu mówicie zawsze gwarą?] A: W domu zawse godomy gwarom, hyba ze ktosig_noz nie rozumie, no to wtedy nie. [X: Ale jak jesteś poza domam na Orawie, to też gwarzysz, a jak jesteś poza Orawą, to?] A: No jeśli ktosik godo do mnie gwarom, to jo do niego tys, a jeśli godajo do mnie po polsku, to jo tyz godom po polsku. To jes kwestia tego, ze nie kozdymu sie to podobo, wiyⁿc jo to akceptujim, jeśli ktoś kce, zeby godać gwarom, to godom gwarom, jeśli nie, to nie.

[03:38-06:36] Muzyka i kultura orawska

A: Momy zespół Skalniok, ale un nie jez nowy. Jak miałak piyⁿć lat, to do niego ch^lodziłak i on daliyj istnieje. Jes koło gospodyń wiejskik. W sumie to jo ch^lodziłak do kółka, nie pamieⁿtam nazwy, ale coś wiedza o regionie, o Orawie, ale to było jak ja miałam pieⁿtności roków, to takie było cosik f skole, ze mozna było is i wtedy tam właśnie opisywaliśmy kapliczki jakie som w Zubrzycy, jaka jes historia i takie rzeczy. [X: Podobalo Ci się tam?] A: To było dla cheⁿtnyk, wieⁿc sama na to postak, kciałak sie cosik dowiedziec. [X: Więc to nie było żadnego nacisku ze strony rodziców?] A: Nie no absolutnie. W ogóle w tamtyk latach to mi sie wydaje, ze nikogo to nie interesowało i wtedy godali, ze to wszystko zaniko jak sie nic nie rusy. [...] Jako wolontariuszka kiedysik pokazywałak jak sie robi olej w olejarni. [X: Możesz mi to opisać? Czy pamiętasz?] A: Powiem ci tak, do stempora ubijaneg n|ożnie wkładało się siemie lniane i ubijało sie go do takiego momentu aż powstała tako papka. A pote te papke przyciskało sie przez tako prase

i podgrzewało i tak był olej, tak w skrócie. P|amiyⁿtom ze jakosik – ubijany z temporem na zasadzie dźwigni poziomej o archaicznym... miałam wklute na pamieⁿć. No ale to tys było w gimnazium, właśnie przez to, ze ch^lodziłak do tego kółka.

[23:27-24:47] Orawska kuchnia

[X: Jakie jest takie typowe orawskie danie, które robicie w domu?] A: No sałota to jez moje ulubione, [...] serwatke trzeba ^logrzoć i normalnie jak sie robi biały syr, no to tyn biały syr se moze zrobić a to co dostaje, ta serwotka, to na tym trzeba ugotować z sałotom i z rzepom. No i to jest w sumie cało zupa tak w skrócie. A|l'e jesce, znacy nie wiem jak u innyk tutaj, ale u nos jes tak, ze na Świeⁿtna Wielkanocne nie jymy żurku, tag₋jak w Polsce, tylko krzonówke i t|o jez właśnie orawsko zupa. To jest takie cosik jak kwaśnica, tylko ze oprócz tego zeberka, cy miysa, nie wiem który jako stuke miol, no to oprócz tego miysa, k|apusty i wody, to sie daje jesce krzon starty, jojko gotowane no i chl'ib taki ususony.

Kobieta, informator nr 23, rocz. 2003;

[00:50-06:10] Kultura ludowa

A: Czuje sie być Orawiankom, ponieważ obchodzimy tutaj różne świeⁿta, które nam o tym przypominajo^m, na przykład takim świeⁿtem, które obchodzimy jes święto Borówki. Właśnie tam możemy spotkać sie z naszo^m kulturo^m, so^m tam nasze pokazane obrazy orawskie, można zwiedzić właśnie muzeum [X: Chodzi o muzeum etnograficzne?] A: Tak, etnograficzne, które jest właśnie tutaj takim głównym centrem Orawy, do którego bardzo wiele ludzi przyjeżdża, no i możemy tam skosztować naszych tr|adycyjnych potraw, które tutaj mamy. [X: Jako na przykład?] A: Na przykład mamy kw|aśnica, później mamy moskol'e, to som takie pl|acki na ziemniakach. No i możemy zobaczyć różne wystempy, które właśnie majo^m przypomnieć wszystkim ludziom, jak tu było dawniej, na przykład wystemp, który pokazuje pasanie krów, jak sie odbywało, i ludowe piosenki. [...] Ja od pioⁿtego roku życia chodziłam z m|amom na borówki, no i tu jest właśnie takie, że dużo osób na wakacje ido^m na borówki, taka jest już tradycja. To jest b|ardzo cieⁿżka praca, my tu zbieramy po dwadzieścia pieⁿć kilo, później na plecach trzeba to zn|osić, mamy swoje koszyki, później to owiamy do takiego jakby, takie jest prześcieradło, no i później na pl'ecy, to znosi sie z góry. W zależności, można iść dw|adzieścia minut na dół, godzinie. [X: Czyli

to chodzi o jakąś pracę na cały dzień? To o której wstajecie?] Praca na cały dzień. Pioⁿta, czwarta.

[09:15-13:00] Gospodarstwo

[X: Pamiętasz, jak mieli twoi dziadkowie krowy?] A: P^aamientam, moi dziadkowie mieli jedno^m krowe, to było jeszcze jak miałam o^siem lat, właśnie ja z nio^m czeⁿsto chodziłam, pomagałam babci przy niej. No i kiedyś była właśnie taka sytuacja, że poszłam z to^m krowo^m, no i przy traktorze zaczęłam sobie t^ańczyć a ta krowa tak się wystraszyła i zaczęła koło mnie skakać, że powiedziałam, że nⁱgdy wieⁿcej nie beⁿde przy krowie.[...]

[X: A co na przykład robiła babcia z mleka od krowy?] A: No to z ml[']eka albo jakieś s^ery, twarogi, korbace, które b^aardzo som powszechnie właśnie tutaj na Orawie. Oscypki też były, no i było kwaśne ml[']eko też, albo śmietana. Było dużo takich przetworów i ludzie właśnie wcześniej nie było tak jak, do sklepu nie chodziło się, bo te rzeczy miało się koło domu a teraz jest inaczej. [X: A oprócz krów mieli dziadkowie jakieś inne zwierzęta?] A: No k^aczki, kury, konia kiedyś też mieli, jak byłam jeszcze młodsza to właśnie drzewo pomagał ścioⁿgać. [X: A pamiętasz, czy miały te krowy jakoś na imię?] A: Tutaj jez właśnie taki zwyczaj, że każda krowa miała jakoś na imię, nazywano sobie te krowy, nie wiem czy nie nazywa się Kwiatuła, coś mi takiego chodzi, i one słuchały, jak się do nik... nie uciekały wtedy, po prostu sły za kim miały iść.

Kobieta, informator nr 24, rocz. 1991;

[0:50-03:10] Tożsamość orawska

A: Ogólnie to jest tak, że mieszkajoⁿc tu na Orawie, to ogólnie nie majom ludzie... no nie som tacy rasistowcy w stosunku do Górali, czy do Spisza, t^o w ogól[']e nic. U nas so^m ludzie tacy tolerancyjni, na przykład jak ż^eniom się tu ludzie s^Podhala, to tu jes kultura pełna, ale jeżeli, bo ja mam meⁿża z gór, Górala, no to jak on się tu dożeni to jez_OKej, ale jak m^y idziemy tam gdzieś na imprezy, to tam mu wszyscy wypominajom to, że ja jestem z Orawy, i że tak nie powinno być. T^am jest c^ałkiem inaczej. Tu jes takie obycie s^{tym}, tu nikomu to w ogóle nie przeszkadza, ale t^am jest, bo oni som tacy, że żona musi być Góralka i ona nie może być z Orawy. [X: Czyli myślisz, że oni o to bardziej dbają, żeby...]

A: Znaczy nie wiem czy tyle dbajo^m, tylko takie majo nastawienie już s^{przedwieków}, że p^o prostu Orawa, to jes zło. [X: A pytałaś niekiedy, czemu to tak jest?] A: Nik mi nie potrafi

tego wytłumaczyć, bo oni to mają już z wieków przenoszone jeden na drugiego, tylko nie wiem w sumie dlaczego tak jest. Wiedzą^m, że Orawa to nie. Właśnie Góralom przeszkadzają^m Orawiacy, ale czemu, tego nie wiem. Ale tak jest, bo mam meⁿża, to zawsze na jakichś imprezach jest właśnie wypominanie, że jestem z ¹Orawy.[...] [X: Czy widzisz różnice między polską i słowacką Orawą?] A: Ja jako nie, ale znam parę takich st¹arszych osób, którzy jeszcze chodzą na te msze po słowacku. W Jabłonce jest taka msza chyba o szóstej ra^ono. No są tacy ludzie, którzy się jeszcze czują jako nie Polacy tylko Słowacy, ale Orawcy właśnie. Oni wtedy chodzą na takie msze i tam sobie p¹o słowacku się modlą.

[04:30-09:29] Gwara orawska

[X: Widziałaś za twoich czasów w szkole jakiś nacisk, żeby mówić tylko językiem ogólnopolskim?] A: Było tak w p¹odstawówce, bo o¹gólnie w domu się mówiło gwarom, a my jakśmy poszli do szkoły i był j¹zyk p¹olski, to wszystko fajnie, czytało nam się super i w ogóle, tylko w domu nie było jeⁿzyka polskiego i nam trudno było na przykład się wypowiadać w jeⁿzyku polskim i pisać pra^oce, to myśmy mieli cało podstawówkę problemem s tym i nam nonstop zwracali uwagę, że to nie są słowa polskie, tylko to jest gw¹ara i tego nie możemy używać.[...] [X: Ale jak wracałaś do domu, to już znowu mówiłaś gwarą?] A: T¹o było gwarom, bo my tu zawsze wszyscy mówili gwarom. W sumie to się zmieniło wtedy, jak ja urodziłam dzieci, bo ja rodziłam w A^oustrii i po prostu nie chciałam dzieciom mieszać w głowie, bo tam musieli trochę po niemiecku i mówiłam do nich czysto po polsku, że jak wrócimy do P¹olski, że jak pójdę do szkoły, żeby nie mieli problemu, żeby rozróżniali jeⁿzyki. Bo wtedy wiedzieli, że gw¹ara jest dobra, a w szk¹ole by mówili inaczej i mogliby tego nie zrozumieć. [X: Więc twoje dzieci mówią po polsku zawsze...] A: Cz¹ysto p¹o polsku, w domu też. [X: I jest to z tego względu, że...] Ja do nich tak mówiłam i zawsze zwracałam w ogóle uwagę jak żeśmy tu wr¹acali d¹o Polski, żeby nie mówić do nich gwarom, i żeby nie poprawiali ich n¹a gwary, bo się tak nauczę i beⁿdzie im później ciężko, bo teraz ogólnie w szkole jest tak, że wszyscy mówią ładnie po polsku a ci co nie mówią^m, no to jest z nimi pr¹oblem, bo śmieją^m się z takich dzieci. [...] [X: Ale zdarza się teraz, że dziadkowie mówią do nich gwarą?] A: Tak, teraz się zdarzy tak, że gwarom i w ogóle, tylko odpowiadają one po polsku. Albo na przykład cz¹asem córka właśnie mówi, że tam ktoś mr¹awi jeⁿzyk polski, bo używa gwary, no nie. [X: Ale w domu jest to...] A: To jest OK, bo to jest normalne, ale jak się jest w szkole to jest źle. W¹idzi różnice, no nie. [...] [X: A jak ty chodziłaś do podstawówki, to było chyba odwrotnie, nie?] A: C¹alkowicie, jak

ktoś po p^lolsku coś powiedział, to wszyscy się z niego śmiali, bo że się popisuje, że się wydurnia, to w ten sposób było odbierane.

[18:07-20:35] Porównanie gwary orawskiej i podhalańskiej

A: Brat mojego meⁿża, to on mi mówi właśnie że – U was się na Orawie mówi ‘padom’. A u nik się chyba g|odo. Coś takiego będzie no, że u was się pado a tam się godo a u was... U nig_jez tak wszystko... [...] Dużo jest podobnych słów, ale są inaczej wymawiane, wszystko co jest na ‘cy’, to jest ‘ci’, w tym sensie no. [...] Teraz jak siedzi t|u i na przykład jak so^msiedzi mówio^m gwarom orawskom to jemu się to już dużo n|azbierało takich słówek, że też się tak mówi i jest mu w tym wygodnie. Że nie ma z tym pr^loblemu na przykład żeby się mówił p^lo ^lorawsku, ale na przykład jego br|at jak przyjeżdża do nas, to on ma taką barierę, że przekreⁿci mi zawsze, że na przykład my mamy ‘rzepe’, oni mają ‘grule’. I ja się go pytam – Chcesz rzepe? A on mi mówi – My mamy grule. No, i oni mają grule. Jez dużo właśnie takich słów.

Kobieta, informator nr 25, rocz. 1992;

[00:30-02:10] Tożsamość orawska

A: Temat naszej orawskiej tożsamości jest obecnie b|ardzo, że tak powiem, pieleⁿgnowani, jest na t|opie jak się mówi. Gdyż przyszły cz|asy, kiedy niestety ta tożsamość naszej Orawy, czy innych regionów tutaj Górali, zanikajo^m, dlatego też warto i potrzeba jest pieleⁿgnacji tej tożsamości, tego dziedzictwa. O ile z dziedzictwem materialnym nie ma problemu, gdyż w skansenie jesteśmy w stanie zachować i budownictwo, i d|awne przedmioty i w|ystrój d|omów, o tyle z dziedzictwem niematerialnym pojawia się problem, bo w sk|ansenie nie jesteśmy w stanie zamknoⁿć ani zwyczajów, ani gwary, ani naszej tutaj tożsamości. Gdyż Orawianie cechuj^m się wyjoⁿtkowym poczuciem świata, odre^mbnym. Jeżeli jestem przywioⁿzana do swojego regionu, to czuje, że n|asza tożsamość jest wyjoⁿtkowa.

[03:28-04:16]

A: Ja beⁿdoⁿc dzieckiem, czyli zaledwie nie całe dwadzieścia lat temu, nie było tak powszechnie móc uczęszczać do jakiegoś zespołu regionalnego, dzieciⁿckiego, czy ch|odzić na dodatkowe z|ajeⁿcia z t|ańca, z|e śpiewu, z gry na instrumentak, gdyż nie było to tak powszechne jak teraz. Obecnie na Orawie te, tak jak teraz mamy, praktycznie mogą

powiedzieć, że w k|ażdej miejscowości, może nie w k|ażdej, ale bardzo dużo mamy z|espołów zarówno dziecieⁿcych, jak i dorosłych regionalnych, które powstały, niektóre majo^m oczywiście długom tradycje, ale niektóre so^m świeże. Wieⁿc to pokazuje to^m mode na folklor.

[06:30-10:20] Gwara orawska

A: Jeśli mówie s kimś p^lo polsku, ciężko mi jest odpowiadać po orawsku. Jestem w domu z rodzicami, którzy mówio^m gwarom, z meⁿżem, który też mówi gwarom, mówie gwaro^m. Nie mówie po polsku. Czyli to tak odbija się, jak ktoś ze mno^m mówi, tak ja rozmawiam. [X: I automatycznie się przestawiasz, tak?] A: Tak. To jest t|akie automatyczne, że ja nie jestem w stanie n|awet nad tym z|apanować. Więc nawet jakby spróbowała r|adzić, to teros sprawia mi to trudność. [...] Wiadome, jak byłam w szkole podstawowej tutaj u nas w Zubrzycy, no to w szkole na lekcjach mówiło się po polsku, ale z wszystkimi dzieciakami mówiło się gwaro^m, bo wszystkie dzieci tak mówiły. W liceum już było troszke b|ardziej pomieszanie, bo liceum już było w Nowym T|argu, tam się spotykały różne właśnie już te k|ultury i tam trzeba przyznać, że z wieⁿkszości^m znajomych mówiło się po polsku, nie mówiło się już to^m gwaro^m.

[12:40-13:33] Kuchnia orawska

A: D|o dzisiaj gotujemy takie d|anie, które jest t|ypowo orawskie, sałata, która jest gotowana na kwaśnym ml'eku. Zapewno już słyszałaś o niej, nie? To danie, zwykła sałata z ^logródka gotowana na kefirze, kw|aśnym ml'eku, podawana z ziemiakami. W innych regionach w ogóle się raczej tego nie gotuje, a my z mamom, jako że p|anie, płęć żeńska, b|ardzo lubimy to danie, jednak panowie w naszym domu tak nie bardzo przepadajom, też to jest takie bardzo lekkie jedzenie.

Kobieta, informator nr 26, rocz. 1992;

[00:40-01:20] Tożsamość orawska

A: Czuje się takom p|ełnom, w|ymiarowom mieszkankom, lubioⁿcom tradycje. Lubie kiedy się właśnie kulturyje, że się po prostu nie zapomina |o tym co było, żeby to po prostu prz|ypominać, no bo teraz już niestety m|i zanikajo^m pewne rzeczy już, a młodzież, młodsza ode mnie, tam powiędzmy dwudziestu kilkulatkwie, czy na^ostolatkwie, to już w ogól'e.

Tego już nie ma, co było, co ja pamiętam z dzieciństwa, a co dopiero to co było jeszcze kilkanaście, czy dziesiąt lat temu.

[01:27-02:55] Dzieciństwo i gospodarstwo

A: Jak byłam dziecko, no to się g|azdowało, była g|azdówka przy domu. Potym ja^o byłam dzieckiem, kiedy to z|anikało, a teraz to już w ogóle jest zapomniany temat. Ja^o jeszcze pamiętam jako dziecko zbieranie ziemniaków, koszenie s|iana, czy tam te s|ianokosy tak zwane. Później no s|oma i już z|anika mi w pamięci, jak wioⁿzaliśmy snobki, no bo później już była t|echnologia, że przyjeżdża po prostu ta m|aszyna i to wszystko zmieliła i tego już nie było. Gdzieś tam z tyłu głowy mam, jak żeśmy małe te wioⁿzali. Także to ucieka, dużo rzeczy ucieka. Dobrze jest kiedy właśnie, dobrze by było, żeby to jakoś przypominać, żeby to pamiętać. [X: Czy było też w Pani domu gospodarstwo?] A: Tak, no było kr|owa, była św|ińka, był kr|ólik, my jakoś nie gospodarzyliśmy ^logromnie, ale tak jeszcze jak pamiętam, że tam kr|owe trza było iś p^lodożyć, trzeba było jej n|aszykować tego siana i tego wszystkiego. Na|jdużej to się hodowała św|ińka, bo to dość długo było. [X: A ta krowa miała jakieś imię?] A: Ta^ok, C|orno, bo było cało cz|arna. Mam takich po prostu kilka wspomnień z dzieciństwa, to była taka krowa b|ardzo udomowiono, taka jak teras pies.

[04:25-05:30] Gwara orawska

[X: Czy czuje Pani jakąś różnicę w gwarze Pani, Pani rodziców, dziadków?] A: Ta^ok, b|ardzo to jest fajnie widać, bo ciocia jak wyjechała w dzieciństwie a teraz już jest dorosłym kobietom i ona używa po prostu słów, których ja p|amiętam, że były te słowa, ale już ich nie używamy. To już się teraz inaczej mówi. Jest ta gwara, że godomy gwarom se w domu, ale innych słów używamy, trochę b|ardziej takich spolszczonych może, takich jak wszyscy. Nie mogę się tak szybko teras przypomnieć jakieś słówko takie ciekawe, że po prostu jak ciocie słysze... Oo 'st|uka', my mówimy miyⁿso w d^loma a ciocia 'stuka'. To zostało po prostu, bo w|yjechali dwadzieścia kilka, już pr|awie trzydzieści, że po prostu ^jim z|ostały te słowa, których my już nie używamy, niy.

[15:50-19:10] Koło gospodyń wiejskich

A: X lat temu, czy tam w osiemdziesⁿtych latach, moja b|abcia prowadziła Koło Gospodyń Wiejskich, później to j|akoś zanikło w dziewięⁿdziesioⁿtych l|atach, b|abcia wyjechała, no i to się ta jakoś skończyło, jak wieⁿkszość rzeczy mi się wydaje, mam takie wr|ażenie, że w

dziewieⁿdzieⁿtych l|atach, że to wszystko co było fajne, to u|cieli, bo była nowoczesność, a teraz to j|akby wr|aca i my właśnie od trzech lat już, no dwa i pół, reaktywacja jes Koła Gospodyń. My z mamom jesteśmy tak zwanymi kontynuatorkami po b|abci. Ale jez dużo nowyk pań, som też takie, które już były. Mamy tam chyba dwie panie które, już były w tym sta^orzym kole a teraz znowu so^m z nami. Jeszcze Pan Bóg dał, że żyjo, no i z|adowolone som. B|ardzo szczeⁿśliwe som te ciotki. [...] T|ak sie spotykamy na pogaduchy, i żeby było śmiesznie, tam coś z|awsze sie coś, czy jakieś kw|i|tki robiłyśmy, no i czeⁿsto robimy tak, że przed jakimś, u nas jes taki f|estyn Świⁿto Borówki, no to tak że te potrawy regionalne śmy reklamowały tak zwanie, czy do poczeⁿstowania, czy jak ktoś kce co dać, to taki datek dla nas, powiedzmy, że późnij to możemy na coś wykorzystać. Po prostu p|anie sie mobilizujom i k|ażda coś zrobi. To upiecze, to jakieś takie stare zapomniane jedzynie, które juz_nik nie pamienta, że takie było. [X: A jakie na przykład jedzenie?] A: N^o m|y na przykład, takim hitem som u nas takie słodkie placki z ziemniaków gotowanych sie robi, takie jak penkejki teraz nowoczesne, tylko som z ziemniaków i som słodkie. Albo s|ałata n|a kwaśnym ml'eku gotowanym, to jes taki też, no moja mama to z domu zna, my to w domu też znamy, bo my to po prostu gotujemy. To jest jedno z naszych ulubionych dań. No i teraz jak to sie komuś po prostu pokaże, to – O j|a cie, jakie to dobre. No bo niektórzy już z|apomnieli, jakie to jest. Także takie rzeczy st|arsze.

Mężczyzna, informator nr 27, rocz. 1993; (wywiad grupowy)

[01:03-04:00] Dzieciństwo na Orawie, gospodarstwo

[X: Jakie miałeś dzieciństwo na Orawie? Co Ci się tak kojarzy?] A: No piyrwse wspomnienia co kojarze? No b|awilem sie s kolegami, soⁿsiadami. No nie wiem, babce kury naganiol. [X: Czyli było gospodarstwo u was w domu?] A: No babcia miała tam kury, i wiyncy tego, no nie mozna nazwać tego gospodarstwem. [X: Krów nie było nawet ze strony taty, mamy?] A: Nie było, były tylko kury, no i so^msiedzkie, ktosik se tam miol jakiesik kr^owy, ale tak tam nie uczeⁿszczałem. [X: A mieliście jakieś pola, gdzie sadzono na przykład ziemniaki?] A: Rzepe? Niy, no znaczy sie rodzice tak, ale to jak juz bylek troche starsy, to pamiyⁿtom, ze tam jednego roku tak sie zdarzyło, ze my zasadzili. To wtedy wiem, ze my ch^odzili zbi|erać, miolek wtedy moze jednoście lat, coś takiego. Ale tak poza tym to nie. [X: No to jak wyglądał taki dzień, kiedy sie sberało?] A: Taki dzień,

kiedy sie zbierało rzepe? No, to juz było tak ^lod rana wydarzenie. Sie sch^lodziła rodzina i so^msiedztwo takie blizse, no to juz ^lod rana tam sie zbi|erali i syćko było ustalone. Pamiyⁿtom, ze dziadek ze strony mamy to un tak jesce downo downo, no to co roku to tam s|adzili, to wiem ze to było i k^loniem normalnie sie tam oralo, taki byłek mały, moze z piyⁿć lat wtedy jak to sie dzialo. I mam takie wspomnienie, ze tata mnie wozil na konia, na grzbecie, to kojarze. [X: Pamiętasz, jak miał ten koń na imię?] A: Niy mom pojeⁿcia, byłek za mały, no čtyry, piyⁿć lat, nie wieⁿcyj, no to jak un sie nazywoł, no pewnie K|aśton, bo tak sie wszystkie konie nazywały. No i to takie było wydarzenie, bo to sie rodzina sch^lodziła, ci|otki syćkie miały k|osyki i zbierały se tam te rzepke. Taki dzi|adek no to wiadomo, ^lod rana juz był wypity, wieⁿc to syćko było, b|abka sie wkurzała, bo dziadek wypity. No dopóki dziadek nie był wypity to syćko było źl'e, no ale jak juz wypil, to syćko było OK. [X: W sensie, że sie uspokoił?] A: Nie, to po prostu było tak, ze jak sed, cy oroł, cy nie wiadomo co r^lobil, jak był trz|eźwy, to ca^oły cos było źle. To skiby nie dobre, ta rzepe jez _nie fajno, to tamto, ale jak juz wypil ze trzy drinki, to juz był – O patrz jak piyⁿknie idzie. Wtedy po prostu było OKej.

[04:38-05:40]

[X: W co się bawiliście z kolegami wtedy?] A: W chowanego, w klepanke sie to nazywało. To tak w chowanego typowo. No to so^msiedzi jak mieli pola i tam były takie kupki siana, takie ^lostryngi sie to nazywało, to tam poza to my sie chowali, albo w środku. No to p|amiyⁿtom. [X: Nie gniewali się sąsiedzi?] A: So^msiedzi nie wiedzieli ^lo tom, bo to było tak d|aleko ^lod domu, ze... Odkoⁿd p|amiyⁿtom, to zawse było, zeby tylko sie wynieś z domu gdziesik na pole. A|lbo na boisko iś grać w pilke, a|lbo na rowerak gdziesik j|eździć, ponad rzyke w jakisik gojak, kurde totalnie takich zagajnikak sie chodzilo, to tam my r^lobili d^lomki, bazy, byle co. W to my sie b|awili cały cos. W ogóle nie było cegoś takiego, ze przed komputerem, to dopiyro późnij. Późnij sie zacyno, ale znowu rodzice sie d|arli cały cos, zeby d^lo pola, d^lo pola.

[07:10-10:46] Orawska kuchnia

A: U nos sie robilo takie kluski, h|ałuški sie to nazywało, to były takie z brynzom. [X: Czyli takie słowackie?] A: No tak, ze słowacji tyz wozili. Gulasz był, to było tyz b|ardzo dobre, to pamiyntom. [B: A w pioⁿtek co ście jedli, co cało Orawa jadła w pioⁿtek?] A: K|awior (śmiech). Rz|epa s kwaśnym ml'ikiem, no to tyz. [...] Późnij n|a śniadanie, to kojarze

z|awse, ale to z|awse u babki było ml'iko i do tego chl'ib i na goronco. To było d|anie numer jedyn. Z|agrzoto ml'iko. [X: A to lubileś?] A: No jako dziecko to tak, to było wies posłodzone, [...] podrobiła tyn chl'ib no i do tego ciepl'ego ml'ika i tam cukru, to było dobre. [...] A tys p|amiyntom s takiego typowo ^lorawskiego jedzynia, to było, jak to sie nazywo, te liście takie, szczaw [B: Scow] A: zupa szczawiowo, ujek to robił zawse na śmietanie, to było ***. [B: A kminówka?] No t|ys kminówke, tom jako dziecko nie lubilek, no ale była. No i rz|epa s k|apustom [B: No to z sałotom.] A: No z sałotom t|ys, ale s k|apustom. [...] No wiys w k|ażdym boⁿdż r|azie bogato nie było, ale słyhać. [X: A jak często jedli mięso?] A: No n|ie wiym, my to normalnie [B: Kie z|abili świnie, z|awse była kw|aśnica.] A: S tego co tata mi ^lopowiadał, s tego tam juz jego dzieciństwa, wies co to tam mieⁿso to było ^lod wiyksego świeⁿta. Także przeważnie te jakiesik n|arobili tam kl|uski albo z|ocirki i tyn, i t|akie jedli. Takie moⁿcne bardziyj jedzynie.

[19:07-19:59] Tożsamość Orawska

[X: Jesteś dumny z tego, że jesteś Orawianinem? Jest jakaś różnica między byciem Polakiem i Orawianinem?] A: Tak, ale nie jez_jako różnica, ale takie dodatkowe wyróżnienie, to niy ma zodnej różnicy miyⁿdzy byciem Polakiem i Orawianinem. No ale jeześ w takim miyjscu na świecie na mapie Polski, gdzie jest troche wyjoⁿtkowym z tego wzgl'indu, ze no nie k|ozdy mo okazje być, mieszkać w górak, bez tego, na przykład wiys, wychodze na rano, jo widze Babio Góre i wtedy jes_syćko OKej i mi wystarcy, a druga sprawa no momy tu swojom gware, momy tutaj takie troche inne zycie i jez duzo różnica, na przykład sie widzi jeśli jes sie tu ^lOrawianiem a jes ktosik spoza Orawy to od razu widać tom różnice. Moze dla ciebie jako obserwatora to nie, ale dla mnie jako Orawianina, ja to zaroz widze. Tak samo cy Górole tutaj ^lod Zakopanego, to juz jest całkiem co innego niz my.

Mężczyzna, informator nr 28, rocz. 1993; (wywiad grupowy)

[01:25-09:10] Życie na Orawie, gospodarstwo

[X: Jak wyglądało twoje dzieciństwo na Orawie, czyli najpierw w Zubrzycy Górnej i później w Dolnej?] A: Mieszkałem w Zubrzycy Górnej, bo stamtoⁿd pochodzi moja mama, no i dopóki nie wybudowali domu to mieszkałem tam. Tak sie złożyło, że jak szedłem do

zerówki, to sie przeprowadziliśmy do Zubrzyicy Dolnej. [X: Mielście w domu gospodarstwo?] A: Nic nie było. [X: A twoi rodzice, jak oni byli dziećmi?] A: No moi dziadkowie ze strony ojca mieli gospodarstwo. [X: Opowiadali Ci, jak wyglądało życia przy gospodarstwie? Albo masz ty jakieś doświadczenia?] A: No tak, w wakacje zazwyczaj, jak były siłanokosy, wykopki. [X: Możesz mi opowiedzieć, jak wyglądał taki dzień wykopki?] A: Jak wyglódoł? No to było dwadzieścia lat temu. No rano była mobilizacja, przyjeżdżali wszyscy bracia, synowie dziadka, do domu rodzinnego przyjeżdżali. Dzieci, które były starsze, no młodsze też przyjeżdżały, no ale nie pracowali, no i zbierali sie wszyscy i jechali na pole. Zazwyczaj tam w trakcie wykopków było jakieś śniadanie w polu. To było bardzo nudne, zwłaszcza jak pole było duże. No ale jak przyjeżdżali wszyscy, im więcej ludzi to szybciej szła praca. [...] Dziadek miał konia, krowe, no to wszystkie wtedy dzieci dziadka, no to tym sie zajmowały pasaniem krów, no to w sumie dla nich to była codzienność, musieli na pole i pilnować bydło. [...] [X: No i co robili z tego mleka w domu?] A: Pamiętam, że babcia robiła sery, masło i jeździła s tym na targ do Nowego Targu, albo do Jabłonki i sprzedawała, żeby jakoś zarobić. I pamiętam, że czasami też z dziećmi jeździła. [...] [X: A piekli w domu chleb?] A: No tak, piekli a mieli wszystkie składniki z gospodarstwa, no to babcia piekla. Większość jedzenia to była z gospodarstwa. [X: A co jeszcze z tego mleka robili, co było takie typowe danie?] A: No podstawowym składnikiem było właśnie masło s krów, jakieś sery, kwaśne mleko, oscypki to raczej nie. [...] [X: Czy opowiadali Ci, jak często piekli w domu chleb?] A: Mi sie wydaje, ze to nie było jakoś często, bardziej tak raz na tydzień, dwa razy, no ale to chyba były takie dosyć duże ilości, które upiekli, bo mój ojciec miał siedmioro rodzeństw, to ik było dużo w domu. [...] [X: Wspominali, czy miały te krowy jakieś imię?] A: No tak, każda krowa miała jakieś imię. Milka na pewno była, jakoś tam Krasiula, [B: Albo od imienia Pani, która jom sprzedawała, na przykład Johana.] A: O, Kwiatula, no ja pamiętam dwie, trzy a ile mieli dawniej to nie wiem. No ale na pewno nie więcej niż pięć.

[09:13-10:40] Kuchnia orawska

[X: A co było takie typowe orawskie danie? Co gotowali?] Moment, jak sie to nazywo, tako kapusta ze śmietanom chyba. Nie kapusta, sałata z takim jak ml'ikiem, śmietanom, coś takiego było, tylko nie pamiętam, jak sie to nazywa. Widziołek jak to wyglondo i mi sie odechciało tego jeś. [B: Sałata z ml'ikiem? Twoja siostra to robi, no sałata.] A: Sałata i tam jakieś mleko, albo jakoś śmietana, takie coś od ml'ika no. No ziemniaki,

kw|aśne ml'eko, siadłe ml'eko, rz|epa s kw|aśnym ml'ikiem. [B: Z|a mnie dziesieⁿć na dziesieⁿć.] A: Pewnie ^lod świeⁿta było jajko s|adzone. [X: A mięso?] A: No jakieś musiało być, ale tam pewnie ^lod świeⁿta, jak świnie z|abili, albo ciele.

[11:30-12:35] Pogoda na Orawie

[X: Wydaje Ci się, że jest co raz mniej śniegu?] A: Mniej śniegu? Nie. [B: Jak niy? Ocywiście, że tak! To ni|e prawda, zospy były takie ogromne i zawse sie długo utrzymywoł.] A: No były, p|amiyntom zospy taki co było ponad plot, ale może dl|atego mi sie wydaje, że jez wiyⁿcyj potrzeba... [X: A lata? Były takie upały jak teraz?] A: Były upały, mi sie wydaje, że dawniyj były wiyⁿkse. Ale to jakieś odczucie takie, bo sie c|ały dzień wtedy na zewnoⁿtrz przebywało jako dziecko, no może dla tego, nie. Teroz jak sie pracuje, no to...

[14:59-15:34] Gwara orawska

[X: Czy myślisz, że co raz mniej ludzi mówi gwarą, zmienia się stan gwary? Czy dzieci mówią jeszcze gwarą?] A: No tak, moim zdaniem co raz mniej. Bo jak spo|tkam dzieci, to d|awniej sie inacyj dzieci odzywały do osób st|arszyk. Nawet mieⁿdzy sobo^m raczej po polsku rozmawjajo^m.

Mężczyzna, informator nr 29, rocz. 1999;

[00:58-07:13] Tożsamość i gwara orawska

[X: Czy czujesz się być Orawianinem, czy Polakiem, jest w tym różnica?] A: No b|ardziy ^lOrowionem jezek, nie cujem sie zbytnio Pol'okiem, ba tutaj s tego rejonu. P^lolska to P^lolska a Orawa to Orawa. [X: Jak w domu mówicie? Gwarą, czy po polsku?] A: Jak byłek młodszy jesce co dzieciństwo, to wtedy jesce my godali w doma gwarom, po nasymu, normalnie, ale teros juz c^lo ros to b|ardziyj sie godo p^lo polsku, juz to z|aniko ta gwara. [X: U was w domu nie było żadnego nacisku, żeby mówić poprawnie po polsku?] A: Był lekki, zeby tak sie n|aucyć godoć po polsku, zeby nie przekryⁿcać, no ale to jez różnica miyⁿdzy ludziami, no bo n|a przykład jak u mnie, no to jo jak zacne godać p^lo polsku, to mi sie pomału zacno ploⁿtać jiyⁿzyk, bo mylem polski z nasom gwarom i wychodzi jedyn wielki kołomunt s tego. W|ole godać normalnie po nasymu i ni|e godać po polsku zbytnio. [...] [X: Zdarzyło Ci się na przykład, że babcia albo dziadek powiedzieli jakieś gwarowe słówko,

którego w ogóle nie znałeś?] A: Nie było żeby sie t|akiego, z|awse wiedziołek, bo jak zek nie wiedzioł¹ od razu, to mi j|akosik wytłumaczyli¹ od razu i jok wiedział¹ o co chłodzi, ale nie wiem se tak przyboczyć, żeby cosik takiego. No jak było, to¹ od razu było wytłumaczone co to jez, no to pote człowiek wiedzioł. [X: Miałeś problem z językiem literackim.] A: Problem mom do dziś.

[16:59-22:50] Dzieciństwo na Orawie

[X: Czy dużo się zmieniło na Orawie od twojego dzieciństwa?] A: Zmieniło sie b|ardzo duzo. Bardzo duzo sie zmieniło, ale¹ od czego z|acoⁿć. [X: No to może od pracy? Z czym wszystkim musieliście pomagać dziadkom i rodzicom?] A: No w sumie to nigdy nie był m|us, bo tam rzodko, to mus był na przykład ze jak b|abka suszyła siano, ze idymy wsyscy gra^obić siano, przewracać abo cosik. No ale na przykład jak ktosik becy, ze nie bedzie, ze nie be robił, no to nie, no to nie robił, tag¹ jak my dzieci. Cłowiek nie odcuwoł tego jako mus, ba jako obowioⁿzek, ze trz|eba. Sedleś po prostu bo wiedzioleś, ze musisz to zrobić. [X: Czyli tak was wychowywano?] A: O, tak mozna p|edzieć. Wiedzioles z|awse, ze babce trza pomóc, ze b|abka, dziadek, g|azdówka. Ml'iko ke sie brato¹ od babki, to trz|a było coś pomóc, niy. Niy ma nic za darmo. [...] [X: Co mieli dziadkowie za zwierzęta?] A: K|ury, k|acki, świnie, cieliyⁿta, giyⁿsi, indyki, k^loty, psy, zajoⁿce, kr^lowy. [X: A konia?] A: Nie, jo nie zastał k^lonia u dziadków. [X: A nie wiesz, czy go mieli?] A: Z|awse mieli, to było juz wi|adome, ze mieli. Tutoj dziadek sie lubił w k^loniak. [...] B|abka z dołu wzdy to miała jedno kr^lowe a tutaj jesce pamiyⁿtom jak b|abka z góry miała dwie kr^lowy i byka. [...] [X: Musiałeś paść krowy?] A: To juz nie było takie ze paś, rano stanoleś, widzioleś ze babka stanela i juz posła, jak spoleś u babki. To szybko sie ubroł, boz wiedzioł, ze b|abka posła s krowom i ześ pozieroł, w którym strone mogła babka iś. Toś pol'ecioł w jedno strone ta przed sósto rano, i ześ lecioł za babkom, toś posedeś f pola. No wb|iłeś kolek, to nie było nic. Pote jedynie co, to posłała cie b|abka zebyś sed albo przewioⁿzać, albo po kr^lowe, zebyś jom przynioś do chaupy. [X: Nie bałeś się sam z krową?] A: Nie no, tyz był cłowiek n|aucony. [X: A co wszystko robiła babcia z mleka?] A: Co sytko z ml'eka? Jak my nie wypili, to pote było kw|aśne ml'eko, na kwaśnym ml'eku była śmietana, to pote jak my kw|aśnego ml'eka nie zjedli, no to było ze babka robiła syr. Masło to babka rz|adko kie robiła pote swoje. B|abka z dołu duzo robiła swojego masła. No ale wtedy juz było w sklepie.

Mężczyzna, informator nr 30, rocz. 1999;

[00:50-06:40] Życie na Orawie

[X: Co pamiętasz ze swojego dzieciństwa na Orawie? W co się bawiliście z dziećmi?] A: W sumie w domu było nas pięćoro od zawsze, sami rodzice bez żadnych dziadków, cioć, wujków i tak dalej. Dzieciństwo no, jak to na wsi. Spokojne i z wielkim przestrzeniom. Dzień w dzieciństwie no zaczynał się normalnie od śniadani i tak dalej, a później przychodziły obowiązki po prostu w około domu. [X: Ty się już urodziłeś do czasów podobnych do dzisiejszych, czyli nie były tam takie różnice, jak u twoich dziadków czy rodziców. Ale przypomnisz sobie coś, co Ci opowiadali z ich dzieciństwa?] A: Jak najbardziej. Zgadza się. No to oczywiście praca w gospodarstwie. Najczęściej w każdym domu było kilka krów i cały dobrobytek tak zwany, to była gospodarka rolna, na własny użytek i standardowo oczywiście – Teraz macie dobrze a my wtedy musieli syćko robić, stawać co świt i isfola is robić. No moje dzieciństwo było dużo prostsze, no bo w sklepie było wszystko a jak byli moi rodzice i dziadkowie, to w sklepie nie było nic. Standardowy ocet na półkak, no i kartki i później wszystkie takie problemy komuny, jak w całej Polsce można powiedzieć. Tylko tutaj na Orawie był ten przywilej, że byliśmy stosunkowo blisko granicy. No i tu s takich dawnych wywiadów, czy tak to nazwe z własnego zbioru, były osoby, które pracowały również na Słowacji, wówczas na terenach Czechosłowacji, no i sprowadzali legalnie, boż w sposób nie legalny, różne towary, bo w Czechosłowacji, jeśli tylko dobrze pamiętam, był towar lepszy.[...] A z takich większych różnic, to tylko różnica była w mentalności ludzi, mi się wydaje. Mi anowicie każdy był dla każdego bardziej pomocny, moim zdaniem niż w tych czasach. No bo nie było takiej dostępności towarów i usług.

[15:14-20:50] Tożsamość orawska

[X: Jak ty odczuwasz ten folklor orawski? Co sądzisz o swojej tożsamości?] A: Jestem dumny z tego przede wszystkim. Bardzo się ciesze, że urodziłem się tu, a nie gdzieś indziej, to jest pierwsza sprawa. Bardzo się ciesze, że miałem szansę od urodzenia uczyć się gwary i polskiego i całego tego trybu życia tutaj, naszego lokalnego. Ale jeśli chodzi o folklor, jakby to powiedzieć, w pewnym stopniu, tak bardzo minimalistycznie, zaczyna się odwracać, ale od marginalności jedynym formom folkloru było nawożywanie i mieszanie się s folklorem podhalańskim, jakby Góroli Podhalańskich. No bo dla lajka gwara orawska i podhalańska nie różni się niczym. [...] To jest tam tylko różnica w akcentowaniu i

słowach. Ale jeśli chodzi o folklor tu orawski, no to jest on znikomy. Trzeba to przyznać. Som oczywiście różne koła, zespoły, no to to jest taki jedyny moment w skali roku, gdzie można zobaczyć, usłyszeć, jeśli ktoś tego tak strikte nie kultywuje w domu. Nie mówie tu o gw|arze, bo gwara jest tutaj czymś normal'nym oczywiście. Gwary używamy na co dzień wszyscy pr|aktycznie. Chyba że ktoś jest nienauczony gwary, bo po prostu od m|al'enkości w domu był uczony w jeⁿzyku polskim. Zno tam jakieś podstawy, ale używa na co dzień jeⁿzyka polskiego. I nie jest to również probl'em. Tu trzeba z|auważyć, że rozmawiajoⁿc z miom rówieśnikiem, s którym znom sie od z|awsze, on od m|al'enkości, od kiedy sie znomy, zawsze mówił poprawnom polszczyznom, ale jo zawsze mówił gwarom i nigdy nam to sobie nie przeszkadzało. Ale z drugiej strony ci, którzy z|awsze mówili gwarom i nagl'e powiedzmy wyjechali na studia, boⁿdż poszli do liceum do miast, gdzie mówi sie poprawnom polszczyznom, no to było to dziwne, tak zwane popisywanie sie. No bo powiedzmy dziesieⁿć lat człowieka sie zna i mówi s tobom po nasymu, a un tu na|gle przychodzi jeden rok i on jez, on poprawnom polszczyznom, bo gwarom to jez_nie sm|aczne, i tak dalej. No wtedy to jez zabawne, wreⁿcz irytujoⁿce.

[20:55-26:52] Praca

[X: Chciałam się też zapytać o twoją pracę, bo ty pracowałeś przez długi czas w gastronomii i spotykałeś się z ludźmi z całej Polski.] A: No z ca|łej Polski i wieloma narodowościami. [X: Był jakiś nacisk ze strony pracodawców, żeby mówić...] A: A|bsolutnie nie, nigdy nie było nacisku, p^lo prostu wynikało to z tego, że chciałem oszczędzić sobie problemów i niepowtarzania kwestii. Oczywiście jeśli mieliśmy na przykład gości, którzy byli tutaj z regionu i powiedzmy ze ik znam i wiedziałem, że mówiom gwarom, to też do nik mówiłem poprawną polszczyzną, w tej części b|ardzo formalnej. No ale późnij jak już tam powiedzmy było trzeba jakoś załagodzić atmosfere, to oczywiście gwara wchodziła w jak najlepszym wydaniu i uśmiech natychmiast sie pojawiał na twarzy, bo sie zrobiło zabawnie. [...] Ale pracodawca tego nie wymagał, była to wyłoⁿcznie nasa, nasza decyzja. Ale wracajoⁿc do tematu gwary, w n|aszym pokoleniu, moim zdaniem, gwara w dużym stopniu została przekształcona przez napływ jeⁿzyka polskiego przez tych ludzi, formacji, całej globalizacji i tak dalej, i jeśli moge to tak ujoⁿć przez rozpowszechnianie gw|ary i kultury Górali Podhalańskich w internecie, znaczna czeⁿść mojego towarzystwa zaczęła używać takik sformólowań, które u nas nigdy nie wyste^mpowwały, były strikte przypisane do tamtego regionu kulturalnego. I n|a co dziyń,

wpłynęły na codziennom gware miⁿdzy nami Orawiakami. [X: Czyli ta granica między Orawą i Podhalem...] Jeⁿzykowo sie z|aciera.